

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Sprawa Eksc. Jaworskiego.

Wczorajszy „Przegląd” zamieszcza komunikat w głosnym już „cas Jaworski”, komunikat bardzo charakterystyczny. Okazuje się z niego przedewszystkiem, że wszyscy, literalnie wszyscy chcieli zwołania Koła sejmowego, dla ogólnopolitycznej debaty: chciała lewica, chcieli autonomiści, chcieli „niektórzy” postawie z obozu konserwatywnego i przyjaciele prezesa Jaworskiego, sam Jaworski „pragnął tej debaty bardzo gorąco”, minister Pięta „umyślnie przyjechał po to na Sejm, żeby być na owym posiedzeniu i rozmaite, jako minister dla Galicji, złożyć wyjaśnienia”.

Jakkolwiek jednak wszyscy chcieli, debata się nie odbyła i to dla tego, jak się okazuje z komunikatu, że nikt z posłów sejmowych formalnie, na piśmie nie zażądał tego od prezesa Jaworskiego.

Na posiedzeniu Koła, poświęconem sprawie gimnazjum stanisławowskiego, gdy przyjaciele osobiście interpelowali w tej kwestyi eksc. Jaworskiego, odpowiedział on, według „Przeglądu”, w te pamiętne słowa: „Nic nie mam przeciw temu, ale niechże któryś z klubów oficjalnie odemnie tego zażąda, bo nie chcę tworzyć precedensu, że Koło polskie w Wiedniu ma obowiązek składać przed Kołem sejmowym sprawozdanie ze swej działalności. Uważam, że jest zupełnie rzeczą właściwą, aby Koło sejmowe debatowało nad działalnością Koła polskiego w Wiedniu, ale nie mogę brać na siebie odpowiedzialności za narzucenie takiego obowiązku na Koło polskie, iżby ono samo stało przed Kołem sejmowym i zdało sprawę ze swej działalności”.

Jakkolwiek głosi się zawsze zasadę, że Koło polskie w Wiedniu jest tylko delegacją Sejmu, jednakże, zdaniem pana „regimentarza”, nie należy tworzyć precedensu, iż „Koło polskie ma obowiązek składać sprawozdanie” przed swym mocodawcą. Wspaniała logika!

W dalszym ciągu okazało się, że eksc. Jaworski nie ma dość przyjaciół w Sejmie, którzyby mu chcieli ułatwić spełnienie „gorących pragnień” i musiał odjechać zawiedziony w nadziei, że Koło sejmowe zawołuje mu gorące uznanie, co się niechybnie zdarzyło, jak utrzymuje „Czas”.

Jeśli kto chce, może całej tej niezręcznej bajeczce uwierzyć. Mniej łatwowierni jednak muszą dojść do przekonania, że eksc. Jaworski zwołania Koła sejmowego nie pragnął. Nie wchodzimy w podobki, być może istotnie z powodu zbytnej skromności, ale nie pragnął. Obiecywał więc na prawo i na lewo, że Koło sejmowe zwoła, uniknął przez to wreczenia formalnego żądania i niebawem do Wiednia wyjechał.

Komunikat zapewnia dalej, że prezes Jaworski wyjechał 31 października, jak to „zapowiedział” w Wiedniu, i jak wszystkim oświadczył we Lwowie. Z następnego okazuje się jednak, że pierwszy wiceprezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki nie był dobrze poinformowany i na posiedzeniu klubu autonomistów oświadczył, że „zdaje mu się, iż prezes Koła polskiego p. Jaworski wyjechał do Wiednia”. Możemy od siebie dodać, że jest wprost mijaniem się z prawdą twierdzenie, iż prezes Jaworski „oświadczył wszystkim we Lwowie” o swoim wyjeździe. Z wiarogodnego źródła słyszeliśmy, że jeszcze na parę godzin przed wyjazdem, kiedy musiał już mieć rzeczy spakowane, prezes Jaworski oświadczył posłowi Cieńskiemu, że Koło sejmowe zwoła.

Dalszy przebieg sprawy, według „Przeglądu”, był następujący: „Zaledwie Prezes Jaworski odjechał, gdy na posiedzeniu klubu autonomistów wystąpił p. Cieński z wnioskiem o zażądanie od prezesa Koła sejmowego, aby zwołał posiedzenie dla dyskusji nad wiedeńską polityką Koła polskiego”.

Hr. Dzieduszycki, według „Przeglądu”, przytaczał różne powody, dla których zwołanie Koła było trudne. Według naszych informacji, hr. Dzieduszycki wzdragał się dlatego przedewszystkiem, że wystąpienie jego w tej sprawie uchodziłoby mogło za wywołanie widokami osobistymi, chęcią jak najprędzszego odziedziczenia spadku po regimentarzu. Jakkolwiek jednak miał tak poważny powód do neutralnego zachowania się, hr. Dzieduszycki, jak pisze dalej „Przegląd”, na żądanie wnioskodawcy przedłożył tę sprawę komisji parlamentarnej prawicy sejmowej, ta jednak oświadczyła, że zwołanie Koła jest całkiem niemożliwe. Hr. Dzieduszycki wrócił na posiedzenie klubu z tą odpowiedzią i bronił tej uchwały.

„Z tego powodu — dodaje „Przegląd” — powstała w klubie nawet bardzo namiętna dyskusja; jeden z członków zarzucił p. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, że za mało energicznie bronił uchwały klubu na posiedzeniu komisji parlamentarnej; inni zarzutu tego nie podzielali i owszem oświadczyli, że zupełnie rozumieją stanowisko komisji parlamentarnej i że na prawdę niepodobna w ciągu 24 godzin już znaczenie wolniej, przyobiekły bogatą swą szatą muzyczną.

Myśl zużytkowania sagi o Nibelungach powziął Wagner jeszcze w roku 1846. We dwa lata później nakreślił pierwszy plan, którego podstawą jednak było nie średniowieczne „Nibelungen Lied”, lecz podanie mityczne. Świat bogów i powiązanie ich losów z ludzkimi, wydały mu się dla dramatu muzycznego odpowiedniejsze, niż epopeja pełna powikłanych intryg i krwawych czynów, wbrew temu, co w swoim czasie układał filozof niemiecki Vischer, jedyny człowiek zajmujący się przed Wagnerem Nibelungami, jako fabułą operową, któremu Nibelungi podobały się głównie — było to dość naiwne — z wielkiej ilości pochodów uroczystych, dających się do opery wprowadzić.

Biorąc za główną katastrofę śmierć Zygryda, napisał Wagner naprzód tekst do dramatu nazwanego później „Zmierzch bogów”, następnie „Zygryda”, dalej „Walkiry” i „Złoto Renu”. Dwa ostatnie, z których drugi jest wstępem do trylogii powstały w roku 1852. Podawany kilka dat powyższych, należy jeszcze nadmienić, że muzyka powstawała w następującym porządku: „Złoto Renu” ukończył Wagner w r. 1853, „Walkiry” w r. 1856, „Zygryda” aż w r. 1871 (przerwa spowodowana tworzeniem „Tristana” i „Meistersingerów”), „Zmierzch bogów” w r. 1874. Pierwsze przedstawienie „Pierścienia Nibelungów” odbyło się, jak wiadomo, w Bayreuth r. 1876.

Oto krótki rys historyczny powstawania „dramatu muzycznego”, który miał koniec położyć „operze” i w miejsce jej postawić dzieło sztuk zespólnych w jedną całość. Rys ten uzupełniony być jeszcze musi uwagą, że „dramat muzyczny” Wagnera, przyjął się stosunkowo dość szybko, a w każdym razie znacznie szybciej, niż pierwsze jego opery np.

dzin zwołać takiego posiedzenia Koła sejmowego. Rezultatem tego wszystkiego było podobno to, że dr. Włodzimierz Kozłowski wystąpił z klubu”.

Komunikat „Przeglądu” powiada: „Oto i wszystko, niechże teraz bezstronny czytelnik sam osądzi”. I my powiemy to samo. Niech bezstronny czytelnik osądzi sam postępowanie p. Jaworskiego i taktikę jego obrońców.

Krok konieczny.

Wiedeń, 9 listopada.

(4) Dnia 29 października minął rok okrągły, gdy Koło polskie uchwaliło wybrać komisję celem ułożenia „postulatów”.

Komisja powołała na przewodniczącego posła Stanisława Starzyńskiego, referat złożyła w ręce posła Stanisława Głabińskiego. Referent pracował i komisja pracowała energicznie. Rezultatem pracy było ułożenie systematycznego zbioru potrzeb kraju na polu ekonomicznym. Prace skończyła komisja dnia 20 listopada. Nad sprawozdaniem, przedłożenem przez nią Kołu, posłowie radzili w początkach grudnia i dnia 5 grudnia uchwaliłi, że program, zredagowany przez komisję, ma tworzyć od tej pory wytyczną zabiegów Koła polskiego w dziedzinie ekonomicznej.

Ów program obejmował:

I. Sankcjonowanie i wykonanie uchwał sejmowych.

II. Kanale i regulację rzek.

A) W zakresie komunikacji: 1. Upaństwowienie kolei Północnej cesarza Ferdynanda; 2. politykę taryfową, zastosowaną do ekonomicznych potrzeb kraju, łagodzącą niekorzyści geograficznego położenia onegoż i niskiego stanu przemysłu swojskiego; 3. finansowe popieranie budowy krajowych kolei gospodarczych; 4. uzupełnienie i finansowe poparcie sieci drogowej; 5. uzupełnienie sieci telefonów.

B) Rolnictwo: 1. Subwencja na melioracje; 2. uwolnienie gruntów meliorowanych od podatku gruntowego; 3. podwyższenie subwencji dla krajowych towarzystw rolniczych; 4. rewizję ksiąg gruntowych i pomnożenie liczby geometrów.

C) Przemysł: 1. Rozszerzenie kompetencji urzędów i zakładów krajowych w sprawach ekonomicznych; decentralizację dostaw w granicach budżetu i ogólnych norm; 2. stanowcze obstawanie przy żądaniu odpowiedniej zmiany projektowanej ustawy o popieraniu przemysłu; 3. popieranie zagrożonego

„Tannhäuser” i „Lohengrin”, które dopiero po przebiegu ciężkiej walki, weszły na stałe do repertuarów operowych. H. S. Chamberlain, autor najnowszej książki o Wagnerze, wyprowadza stąd twierdzenie, że „dramat muzyczny” nie jest nic mniej przystępny, jak opery Wagnera z wcześniejszego okresu działalności jego. Przeczoł jednakże w tem twierdzeniu ważną okoliczność, iż „operę” utorowały „dramatowi” drogę i że stanowisko Wagnera, po ustaleniu świetnej pozycji „Lohengrina” było już pewne i coraz mniej wymagało walki przy zdobywaniu szerszych mas publiczności.

Wspomniałszy raz Chamberlaina, nie mogę również pominąć zdania jego, iż nie publiczność zajmowała początkowo nieprzychylnie stanowisko wobec „dramatu muzycznego”, lecz krytyka. Pod adresem tej krytyki, lecz w książce Chamberlaina, gorzkie słowa, posyłane właściwie wstecz, w przeszłość, bo większa część owych krytyków dziś już nie żyje. W ogóle stało się to dziś modą u tzw. modernistów ponieważ tych ludzi, którzy ongi przed laty innymi oczyma na sztukę patrzyli. Lecz tak oni, jak Chamberlain słuszności w tem nie mają, gdyż krytyka czyto wychodząca z punktu widzenia akademickiego, czy uwzględniająca w pierwszym rzędzie szersze upodobania, zawsze może być tylko wyrazem, czy to współczesnej nauki, czy współczesnego smaku, czy nawet stopnia ogólnej muzykalności. — A co do zajmowania pewnego stanowiska, to w szczególności ludzie o gorętszym przywiązaniu do sztuki i jej arcydzieł, o przekonaniach już wyrobionych w pewnym kierunku, zaskoczeni nowością, bardzo łatwo wobec niej niechętnie się zachowują. Inaczej trudno by zrozumieć ujemne sądy Cherubiniego o Beethovenie, Beethovena o Weberze, Fielda o Chopinie itd., które chociaż nie drukowane, przecież musiały także wielki wpływ wywierać na całe otoczenie

WALKIRYA

RYSZARDA WAGNERA.

I.

(Daty historyczne. — Dramat muzyczny wobec publiczności i krytyki. — Potęga muzyki i odrębność formy u Wagnera. — „Walkirya” i słuchacz.)

Czas to dość już od nas oddalone, kiedy na wszystkich scenach panował Meyerbeer i Rossini, liczne zaś francuskich, włoskich i niemieckich kompozytorów zastępy, strugami całemi rozlewały melodyę przez usta swych bohaterów i bohaterów, niemających pozatem żadnego innego celu, myślących niewiele, czujących niezbyt głęboko, lecz śpiewających metalową pierśią i miodowemi gardłami. Wagner kończył wówczas swego „Lohengrina” i zatapił się w wątpliwości, czy „opera” ma prawo istnienia jako dzieło sztuki czy nie. Mimo, że tworzył właśnie dzieło swe najpopularniejsze (dziś, nazwał już ktoś „Lohengrina” niemieckim „Trubadurem”), przecież kwestję rozwiązał przeczącą, w poczuć, iż wyczerpuje wszystkie swe środki przydatne dla opery dawnego stylu. Ten moment był chwilą przełomową: od niej rozpoczyna się nowy okres jego twórczości, w której „Pierścień Nibelungów”, „Tristan i Izolda” i „Parsifal” stanowią razem wzięte, jakby jedno wielkie dzieło.

Utwory te wymienione, poczynają się i powstawały prawie równocześnie, tak, że biografowie podać umieją jedynie daty ostatecznego ich wykończenia, lub dłuższej pracy, kiedy to kompozytor odkładał jedną rzecz rozpoczętą, ażeby drugiej się poświęcić. Fantazyja tego poety-muzyka, według wyrażenia Liszta, gorzała nieustannie. Plany powstawały szybko, rysowane wielkimi pociągnięciami przyjmowały równie szybko formę sceniczną; poczem,

przemysłu naftowego; 4. ochronę zagrożonego przemysłu cukrowniczego.

D. Miasta: 1) Subwencję dla miast stołecznych; 2) poruszony zakres działania; 3) zwolnienie miast od prestacji na cele szkolne; roboty publiczne.

E. Ubezpieczenia.

F. Emigracja.

G. Podatki.

Postulaty ekonomiczne już zestawiono; do ustanowienia postulatów w dziedzinie języka urzędowego tudzież działów poszczególnych administracji publicznej (politycznej, sądowej, oświaty i wyznań itd.) przyjdzie podczas sesji bieżącej parlamentu.

Lecz to są dopiero postulaty, do osiągnięcia których Koło polskie musi dążyć zawsze bez względu na system polityczny, jaki wytknięto w Wiedniu dla spraw ogólnopństwowych i bez względu na osoby ministrów, którzy wprowadzają w życie ów system.

Wstawienie do budżetu sum, zaspakajających częściowo lub całkowicie potrzeby kraju, oraz spełnienie postulatów ekonomicznych administracyjnych są tem, co się należy od każdego rządu bez względu na jego program polityczny. Zaspokojenie naszych potrzeb nie może tworzyć probierza stosunku politycznego delegacji polskiej w Wiedniu do gabinetu.

O stosunku politycznym naszej reprezentacji narodowej w parlamencie centralnym do gabinetu, do każdego gabinetu wyrokują wyłącznie zasady polityczne rządu, względ na stan teraźniejszy i na przyszłość państwa, tudzież naszego kraju, ocena beznamietna i rzeczowa działalności politycznej ministrów.

Należy zatem wymagać od Koła polskiego, aby jeszcze przed rozpoczęciem sesji bieżącej wśród wyczerpującej dyskusji odpowiedziało nie tylko samemu sobie, lecz również i krajowi na pytania następujące:

1. Jaką jest polityka obecnego gabinetu urzędniczego?

2. Jakie są wyniki dotychczasowe owej polityki?

3. Czy owe wyniki przyniosły pożytek państwu i przyniosły pożytek polskim interesom politycznym?

4. Czy wreszcie ilość oraz jakość owych wyników gospodarki politycznej obecnego gabinetu są tego rodzaju, że uprawniają posłów polskich do zachowania z dobrą wiarą taktyki dotychczasowej?

Owa taktyka polega na tolerowaniu gabinetu urzędniczego, na tolerowaniu, dzięki któremu ten ostatni zaczęnie niebawem piąty rok istnienia.

Od dania jasnych odpowiedzi na powyższe pytania nie wolno się uchylać teraz Kołu polskiemu pod żadnym pozorem! Gabinet urzędniczy pozostaje u władzy już cztery lata. Jest to okres dostatecznie długi do wyrobienia sobie sądu o działalności gabinetu. W ciągu lat czterech nagromadziło się mnóstwo jak wychodzące z ust nie tylko znakomych znawców, ale i wielkich muzyków. Te zatem powinny być właściwie równie silnie piętnowane.

Zresztą, do dziś dnia nie jest to kwestją rozstrzygniętą, czy „dramat muzyczny“, jako dział sztuki istnieje, czy tylko istnieje gienialne dzieła Wagnera, a pozatem „opery“ tworzone pod jego wpływem. Bo gdyby sama idea Wagnerowska była przyjęta się w tym stopniu, w jakim on ją rozwinąć pragnął, to właściwie istnienie dramatu bez muzyki nie miałyby już dziś żadnej racji bytu. Wszak ten, uważał on za niezbędny czynnik dający siłę słowu; wszak motyw miał na celu nie tylko scharakteryzowanie jakiejś postaci, jakiegoś uczucia, pojęcia a nawet rzeczy, lecz głównie usymbolizowanie ich wpływu na bieg dramatu, wskutek czego np. w „Zmierzchu bogów“ odczuwa się we wszystkich Wotan, tę najgłówniejszą postać trylogii, mimo, że go na scenie wcale już nie ma. Powstaje więc pytanie, czy można obywać się bez czynnika tak ważnego?

Rzeczywistość daje na to odpowiedź. Bo faktem jest, że w okresie powagnerowskim powstało dużo dobrych dramatów bez muzyki, a nie powstał ani jeden „dramat muzyczny“, któryby pod względem siły mógł stanąć w przybliżeniu chociażby obok dzieła Wagnera. Można tedy dużo o tem mówić, jak wpłynął on na pogłębienie opery, na jej formę i na jej środki; jak, dzięki jemu, stała się ona bogatszą i barwniejszą, o ile rozumniej i subtelniej przemawia dziś do słuchacza niż dawniej; lecz niepodobna twierdzić, że w „dramat muzyczny“ się już istotnie przekształciła. A nawet tam, gdzie bardzo się doń zbliżyła, potworzyła dziwności w rodzaju Debussy'ego „Peleasa i Melisandy“, czem chyba prędzej zwrot ku upadkowi zaznacza, niż postęp.

Więc mając przed sobą dzieło Wagnera, nie należy przesadną miarą oceniać siły dramatu, a tem mniej zapominać, że to geniusz m u z y c z n y, który do wypowiedzenia się potrzebował odrębnej formy „dramatu muzycznego“, podobnie jak Bach potrzebował formy kontrapunktycznej, Mozart klasycznych linii i harmonijnych kształtów, a Chopin czarujących melodyj i kapryśnych rytmów. Słowem, że w muzyce leży cała potęga jego i że ostatecznie ona nie

stwo faktów, wystarczających do zrozumienia i do ocenienia polityki nawet urzędniczego gabinetu. Boć nawet gabinet urzędniczy — gdyby istotnie stał nad stronnictwami — musi uprawiać politykę, zwłaszcza gdy już od lat czterech kieruje państwem.

A następnie rzecz jasna, że w ciągu tak długiego okresu, niejednym czyn i niejedno postanowienie gabinetu zrodziło owoce, tak iż można dzisiaj widzieć w zarysach ogólnych następstwa gospodarki obecnego systemu i obecnych ministrów. Nie brakuje przeto Kołu polskiemu materiału do wyrobienia sobie ściślej, zdecydowanej opinii o wartości obecnego systemu. Na tej opinii, jako na fundamencie, musi Koło oprzeć stosunek do rządu, stosunek — nie przesadzam, na razie — tolerancji, ministrom wychodzącej na pożytek, albo walki wytrwałej, energicznej.

Lecz raz już trzeba zerwać z grą w ślepią, babkę, raz trzeba położyć kres obłudnym, tajemniczym fortelom, które znieprawiają Koło, raz trzeba mieć odwagę zajrzenia w oczy rzeczywistości. Zrobienie obrachunku z polityki państwowej za ubiegłe lat cztery i podanie gruntownemu zrewidowaniu stosunku Koła do rządu, przywróci posłom pełne zaufanie kraju, a ministrów nauczy szanować reprezentację polską.

Z obrad Sejmu śląskiego.

W sejmie śląskim, który, jak wiadomo z doniesień telegraficznych, obrady swoje w Opawie zakończył na trzy dni przed zamknięciem sesji Sejmu galicyjskiego, posłów polskich zasiada tylko dwóch, mianowicie poseł powiatu bielskiego dr. Jan Michejda z Cieszyna, który dzierży w swem ręku także mandat posła śląskiego do Rady państwa i sędziwy poseł Jerzy Cieńciała z Mistrzowic, wybierany przez powiaty cieszyński i frysztański. Drugim reprezentantem dwu ostatnich powiatów jest rolnik z powiatu frysztańskiego p. Halfar, „ein deutsch gesinnter Pole“, który jako „polnisch fortschrittlich“ otrzymał mandat z rąk Czechów i Niemców wbrew życzeniu Komitetu wyborczego polskiego, ale który na razie nie przeciwdziała w Sejmie pracy pp. Michejdy i Cieńciały.

Czesi w Sejmie śląskim mają trzy mandaty, jeden z Księstwa Cieszyńskiego (poseł Hruby) i dwa z Opawskiego (pp. dr. Stratil i Foltys), a z Polakami — w Sejmie tylko, bo niestety nie w kraju, — walczą solidarnie przeciw większości niemieckiej, rozporządzającej 24 głosami, jeśli się nie policzy ks. kardynała Koppa, który, jakkolwiek podany pruski, jest wicemarszałkiem sejmowym.

Łatwo zrozumieć, że wobec przedstawionego wyżej stosunku liczbowego, mniejszość polska i czeska jest w Sejmie śląskim tak zmajoryzowana, iż słabo tylko może przeciwdziałać dążeniom germanizatorów zarówno w Sejmie, jak i przez Sejm w kra-

wspólzależną jakąś siłą, nie środkiem (jak ją według własnego wyrażenia Wagner chciał mieć) lecz celem jest, nie służyć dramatu, lecz władczyni jego. I nie zapominać, że połączenie zdolności poetyckich z geniuszem muzycznym było przywiązane do jego osoby i po nim już się u nikogo w tym stopniu nie objawiło.

Kto wie, czy przedstawienie takiej np. „Walkiry“ tej potęgi muzyki nie daje ocenić wówczas jeszcze silniej, gdy jest dane w przekładzie. Żaden bowiem choćby najwierniejszy przekład, nie jest tak ściśle spojony z muzyką jak tekst oryginalny, absolutna więc siła muzyki występuje tam widoczniej, gdzie tekst mniej działa. Rozumie się, że to nie może być usprawiedliwieniem ani złego podkładu, ani nie dość jasnej deklamacji u wykonawców, bo są one warunkiem stylu. Ale jako negatywny dowód piękności muzyki służyć może.

I kto wie, czy jeszcze silniejszym dowodem nie jest ta okoliczność, że „Walkirya“ jako dramat, nie może się spotykać u naszych słuchaczy z jednakowem dla każdej sceny zajęciem. Bo przecie trudno twierdzić, ażeby mitologia germańska była nam czemś bliskiem. To też zauważyć można, że słuchaczka zajmuje w pierwszym rzędzie ludzka historia pary miłośnej: Siegliny i Zygmunta, a Brunhilda wtedy zaczyna obudzać współczucie i zajęcie, kiedy ją Wotan z Walkiry w śmiertelną przemienia kobietę.

Słusznie też Catulle Mendez widzi w tem właśnie wyższość „Walkiry“ nad „Złotem Renu“, wyrażając się tak: „Prolog jest dziełem pełnem spokoju i głęboko symbolicznem, jak ciche źródło potrojnego potoku tragicznego. Nie drażni ono zmysłów, ani serca do żywszego bicia nie pobudza. Przeciwnie „Walkirya“. Od początku samego spotykamy tu wiele rzeczywistości, owej legendowej, epicznej, ale wzruszającej — a ludzie wzruszają się nade wszystko cierpieniem i radością, jakiej sami doznawać mogą“. Słowa te odnoszą się, oczywiście, do wspomnianych powyżej ludzkich losów, gdy bogowie (Wotan i Fricka) równocześnie znacznie mniej nas obchodzą.

Poza granicami Niemiec, słuchacze są widocznie wszyscy do siebie podobni.

(ST. NIEWIADOMSKI.)

ju. To też Niemcy rządzą w tym kraju wszechwładnie, a społeczeństwo polskie wie dobrze, jak bardzo nadużywają swej wszechwładzy, jak mało liczą się z potrzebami i z dążeniami ludności polskiej na Śląsku.

W dyskusji budżetowej w Sejmie śląskim p. Michejda czynił większości sejmowej z powodu tego lekceważenia ludności polskiej w kraju gorzkie wyrzuty. Mowa „budżetowa“ wypowiedziana wśród wrogich wykrzykników posłów niemieckich przez tego wybitnego parlamentarzystę, zasługuje na uwagę jako spokojne, przedmiotowe, choć niemięś śmiało i mocne wyliczenie tych wszystkich krzywd, jakich ludność polska na Śląsku doznaje od stronnictwa rządzącego, a więc od Niemców.

Zauważamy, że stenogramu tej mowy, który mamy przed sobą, ograniczeni miejscem, nie możemy tu podać w całości i że musimy poprzestać jedynie na uwypatnieniu najważniejszych ustępów.

Podniósłszy spokój i umiarkowanie, cechujące obrady Sejmu śląskiego, p. Michejda mówił: „Tak marszałek, jak i prezydent rządu krajowego będą na wysokiem i najwyższem miejscu zdawali sprawę ze spokojnego przebiegu tegorocznej sesji. I będzie z tego powodu zadowolenie. Może się też u góry zapytają, czyja to zasługa, że Sejm śląski jest tak porządnym? Otóż ja sądzę, że owi panowie minęliby się z prawdą, gdyby powiedzieli, że należy to zawdzięczać sprawiedliwości i umiarkowaniu większości, będzie zaś zgodne z prawdą, gdy powiedzą, że przypisać to należy niezmierniej wyrozumiałości, wielkiej cierpliwości, lojalności i zgodliwości ludności słowiańskiej i jej posłom“.

Tu poseł Michejda zaznaczył, że upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie ludność polska na Śląsku zawdzięcza nie większości sejmowej, nie rządowi, ale cesarzowi, który na upaństwowienie tego zakładu zgodził się, nie oglądając się wcale na Sejm śląski, a następnie w bardzo ostrzych słowach charakteryzował gospodarkę finansową Sejmu śląskiego, który pieniądze krajowych używa na subwencje, mające służyć do podtrzymania rządów niemieckich w kraju i do zabezpieczenia mandatów posłom niemieckim.

Wśród wielu przykładów p. Michejda podał n. p. taki charakterystyczny dla gospodarki niemieckiej fakt, że uchwalono subwencję dla tramwaju w mieście Boguminie, bez zastanowienia się nad tem, czy to przedsiębiorstwo będzie przynosiło zysk, czy stratę, a tylko dla utrzymania tam popularności posła niemieckiego dra Otta.

Dalej p. M. podniósł fakt, że posłowie słowiańscy darmo kołacą o zmianę ordynacji wyborczej, krzywdzącej ludność słowiańską, większość bowiem sejmowa dąży do tego, aby odebrać mniejszości tych kilka mandatów, które ona jeszcze posiada, a zarazem zabezpieczyć mandaty swoje na czas jak najdłuższy. „Widoczna — mówił p. M. ironicznie — że nie chcecie reformy. Tak dobrze wam przy władzy i panowaniu, że ani myślicie o zasadach postępowych, któremi zawsze chętnie się i liberałowie i wszechniemcy i antysemita. Nie chcecie reformy, a zasady zawiesziliście na kołku... Lecz ja wam nie radzę nadal tak postępować. Bo gdyby się wam nawet udało odebrać nam jeszcze jeden lub drugi mandat, to wtedy wołanie o reformę wyborczą stanie się tak silnem, że mu oprzeć się nie będziecie mogli.“

Mówiąc o równouprawnieniu w urzędach i życiu publicznem, p. Michejda charakteryzował przede wszystkim upośledzenie języka ludności słowiańskiej. „Długoletnią — mówił — musieliśmy prowadzić walkę, aż nam pozwolono składać przysięgę poselską w języku ojczystym. Wniosków dotąd nie wolno nam w Sejmie czynić w języku naszego ludu, a chociaż marszałek uznał przy otwarciu Sejmu równe nasze prawa, wnosząc okrzyk na cześć cesarza w trzech językach (niemieckim, polskim i czeskim), to jednak dotąd z ławy rządowej nie usłyszelśmy ani słóweczka w naszym języku, a przecież żyjemy w Austrii, gdzie ma być równe prawo dla wszystkich, a nie w Prusiech, gdzie nas chcą wytępić“.

Takie same, jak w Sejmie, upośledzenie polszczyzny, panuje w urzędach śląskich, rządowych i autonomicznych, gdzie brak jest urzędników, obznajomionych należycie z językiem ludności, nawet w zakładach humanitarnych, w których chyba zacieśnienie partyjne nie powinno mieć miejsca, nie można się opędzić dążnościom germanizacyjnym Niemców.

Tak kolejno p. Michejda wskazywał na upośledzenie ludności polskiej w szkolnictwie, w gospodarstwie krajowem, nawet w rozdzielaniu zapomóg ludności, dotkniętej powodzią, — jedno tylko większe sejmowa pozostawia ludności słowiańskiej prawo, prawo płacenia podatków.

„Stwierdzam — mówił p. M. przy końcu swej mowy — że sytuacja w Sejmie i tego roku nie zmieniła się, a my mimo to zachowaliśmy się spokojnie, cierpliwie i z pełnym taktem... Staniemy przed wyborcami i ci będą nas pytali, dlaczegośmy głośniejsz nie domagali się naszych praw. Odpowiemy

wysłać z pod prasy i nabywać można w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorażczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60 przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

im na to: większość sejmowa dotąd się nie poprawiła, ona chce nadal utrzymać się przy wyłącznem panowaniu, ona chce nadal germanizować, ona chce nadal upośledzenia naszego ludu.”

Z żądań pozytywnych, prócz tych, które wynikają z powyższych wywodów, p. Michejda wysunął jedno: żądanie, aby w Radzie szkolnej krajowej zasiadali jako reprezentanci zawodu nauczycielskiego dwaj zastępcy ludności słowiańskiej, Polak i Czech. Z Polaków rząd mógłby powołać do składu Rady szkolnej np. dyrektora gimnazjum polskiego w Cieszyźnie.

Wielką doniosłość miały te miejsca mowy p. Michejdy, w których charakteryzował on stosunek rządu do Niemców.

Oto wspominając o systematycznym zwlekaniu ze strony rządu z zezwoleniem na otwarcie prywatnego seminarium nauczycielskiego polskiego w Cieszyźnie, p. M. powiedział: „Z powodu tej sprawy czynią... rządowi zarzut, że się was (Niemcy) boi, że przed wami straszny ma respekt, że się wam łasi”.

Słowa te, — a my je powtarzamy w piśmie naszym dość często — charakteryzują trafnie stosunek do Niemców nie tylko rządu krajowego śląskiego, ale i rządu centralnego z p. Koerberem na czele. Póki nie zdołamy tego „respektu przed Niemcami” w rządzie centralnym przełamać, dopóty nie się nie zmieni w stosunkach śląskich (a nie tylko w śląskich) i postawie polsey do Sejmu tamtejszego będą mogli przy akompaniamencie wykrzykników niemieckich, jedynie wytaczać przed forum izby sejmowej skargi na niemiecką wszechwładzę i na nadużycia niemieckie, bo pola do pracy pozytywnej dla ludu polskiego tam nie znajdują.

Kiedy zaś obecnie znów weszła na porządek dzienny sprawa postępowania w Wiedniu wobec rządu „sędziwego regimentarza”, to musimy podnieść, że gdyby p. Jaworski zdolny był rozumieć zadania polityki narodowej polskiej w obrębie państwa austriackiego i gdyby umiał być wobec rządu energicznie występować w sprawach śląskich (przypominamy tyloletnie kunktatorstwo p. J. w sprawie upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego), to dziś może i p. Michejda miałby mniej powodów do skarg, bo niejedno, o co na Śląsku potrzeba obecnie walczyć, byłoby już zdobyte.

Z Górnego Śląska.

Katowice, 7 listopada.

(Stawisko „Katolika” w wyborach do Sejmu. — Sytuacja w okręgu opolskim. — List ks. Wrzódka).

Sytuacja na Górnym Śląsku znów zaczyna się gmatwać, lub jak kto chce, rozjaśniać.

Zgoda, jaka nastąpiła na Śląsku z chwilą powstania polskiego komitetu wyborczego na Śląsku, który stawiał sobie jako zadanie wybierać posłów polskich, mających wstąpić do Koła polskiego, wszystkie serca polskie napełniła szczerą radością, a dla nas — jako stronnictwa — była zwycięstwem naszej polityki. Jeśli bowiem „Katolik” zgodził się na nasz postulat narodowy, aby posłowie ślascy wstępowali do Koła polskiego i zgodził się pod presją silnego ruchu narodowego, mogliśmy sobie powiedzieć, że praca nasza energiczna, acz krótka, dokonała tego, do czego wszyscy patryoci nasi dążyli.

od lat wielu. Zjednoczyła nareszcie Śląsk polski z resztą zaboru pruskiego.

Sam, ciesząc się z dokonanej zgody w zasadzie, byłem i jestem zdania, że należało odczekać korzystniejszych dla nas okoliczności do wykonania wiekopomnego aktu. Z drugiej zaś strony nie do wierzałem „Katolikowi” i w szczerść jego polityki nie wierzyłem. W opinii tej utwierdzała mnie dalsza polityka „Katolika”. Nowy komitet prowincjonalny uważał za stosowne nie brać udziału w tegorocznych wyborach do Sejmu pruskiego i wydał hasło abstynencji z wyjątkiem okręgu pszczyńsko-rybnickiego, gdzie postawił kandydatury narodowe. Atoli i w tym okręgu komitet dał „Katolikowi” prawo do abstynencji i to ze względu na jego zażyłe z centrum stosunki.

Niestety „Katolik” z tego przywileju skorzystał tak, że polecał kandydatów centrowych, chwalał ich pod niebiosa, a przez to samo naturalnie zwalczał kandydatów polskich. Uderzało także każdego myślącego człowieka, że „Katolik” w swoich obrachunkach z centrowcami wciąż apelował do ich wdzięczności, podnosząc sobie jako zasługę, że przez nowy komitet zaszachował narodową demokrację, hasłem abstynencji ubezwładnił ją na czas wyborów sejmowych, gdyż niezawodnie byłaby stawiała wszędzie kandydatów polskich, gdyby nie był wkroczył nowo narodzony polski komitet wyborczy. Zamiast napadać na „Katolika” centrowcy powinni mu być wdzięczni za ułatwienie sytuacji. Dalej „Katolik” przedrukowywał wszelkie syrenie głosy centrowców pod adresem ludu polskiego na wiecach przedwyborczych wygłaszane bez słowa komentarza.

A dziś co uczynił? W sobotnim numerze zrobił krok stanowczy i zapomógł sofizmatów przekreślił znaczenie odezwy komitetu wyborczego i wzywał lud do oddawania głosów centrowcom w dzień 12-ty listopada. Wrócił więc do swej starej polityki dyktatorskiej, zakpił sobie z komitetu wyborczego i poszedł utartym swym szlakiem. Oburzenie pomiędzy członkami komitetu, z którymi mówiłem, jest wielkie, a dziś w niedzielę odbywa się nadzwyczajne zebranie komitetu, na którym zastanawiać się będą, co uczynić wypada wobec niesforności „Katolika”.

Zastanawiając się nad polityką „Katolika”, przychodzi mi do przekonania, że jemu wcale nie chodziło o zgodę, lecz tylko o ubezwładnienie rosnącego w siły przeciwnika i o ułatwienie zwycięstwa centrowcom, którzyby byli niezawodnie ponieśli klęskę, gdyby narodowa demokracja była stawiała kandydatury swoje w obwodzie przemysłowym. Względem na zależność od Niemców robotników, którzyby się narazili na prześladowania, głosując na kandydatów narodowych, jest wprawdzie bardzo poważny. Atoli w okręgu pszczyńsko-rybnickim jest robotników liczba wielka, którym zalecamy nie iść wcale do wyborów, aby się nie narażać na stratę zarobku. To samo można było zrobić w obwodzie przemysłowym, a swoją drogą polecić ludziom niezależnym, których tu nie brak, wybierać Polaków.

Centrum wtedy byłoby się dostało w sytuację nader przykrą, mając do czynienia z dwu przeciwnikami, Polakami i narodowcami niemieckimi. Skutkiem tego byłaby albo porażka centrowców, albo też układy z nami, któreby nam może były zapewniły przynajmniej mandaty w pszczyńsko-rybnickim. Tak atoli stoimy zupełnie bezradni, co robić, a zdaje się, że

bezradnym jest także komitet wyborczy, nie wiedząc co począć z wchłactwem „Katolika”. Kto wie, czy to nie był pierwotny plan „Katolika”, czy do tego od początku nie zmierzał? Przyszłość to okaże.

W okręgu opolskim centrowcy utworzyli swój komitet niemiecki, do którego przystąpili liczni księża, obalili kandydaturę p. Szumli i obwołali na jego miejsce kandydaturę adwokata Vogta. P. Szumli w swej walce wcale a wcale nie zachowuje się, jakby przystało na zasłużonego i wytrawnego posła, który cieszy się niezmienną popularnością u ludu polskiego. Pokornie się spowiada ze swych zapatrywań politycznych, aby tylko ubłagać rozsierzdzonych Teutonów. Wyparł się wszelkich stosunków z „Gazetą Opolską” a ostatecznie oświadczył, że w sprawie polskiej zajmuje to samo stanowisko co hr. Ballesrem. Tylko względem na przeszłość polityczną wstrzymuje naszą prasę narodową wypowiedzenia p. Szumli prawdy, również względem na to, że sytuacja ułożyła się tak, iż p. Szumli i zwolennicy jego reprezentują tam narodowość polską walczącą z Niemcami. Jeden z matadorów centrowych ks. Wrzodek z Opola zamieścił list w „Schlesische Volkszeitung”, w którym w sposób głupi używany tylko przez hakatystów denuncjuje ruch polski wobec rządu pruskiego jako dążący otwarcie do powstania i w sposób, na jaki tylko zaciętrzewiony ksiądz niemiecki zdobyć się może, obrzuca obelgami przedstawicieli inteligencji polskiej.

ŚLĄZAK.

Katowice, 8 listopada.

Pisałem Wam wczoraj, że zbiera się komitet wyborczy w celu wyklarowania „Katolikowi”, co znaczy abstynencja, i aby ratować swoją powagę i swoje znaczenie w oczach ludu, którą mocno nadwyrężyło pismo bytomskie swoimi wybrykami. Komitet postanowił wydać odezwę we wszystkich gazetach polskich Górnego Śląska — a p. Napieralski zobowiązał się zamieścić ją także w „Katoliku” i „Dzienniku Śląskim” — tłumaczącą, jak pojmował abstynencję. Odnosna część odezwy Komitetu wyborczego brzmi: „Rodacy! Gdyśmy przed kilku tygodniami wydali odezwę, donoszącą, że zawiązaliśmy się w polski Komitet wyborczy na Śląsk, powiedzieliśmy w niej, że Komitet wyborczy przy tegorocznych wyborach sejmowych z wyjątkiem okręgu pszczyńsko-rybnickiego, gdzie postawieni zostali kandydaci poselscy do Koła polskiego, w innych okręgach postanowił zachować abstynencję. Słowo abstynencja wywołało różnicę zapatrywań w społeczeństwie naszym polskim na Górnym Śląsku. Wobec tego oświadczamy, że abstynencję należy rozumieć tak, że ona nie zobowiązuje jedynie komitetu niżej podpisanego, ale wszystkich wyborców polskich. Wzywamy Was przeto, rodacy, ażebyście zastosowali się do naszej uchwały, to jest w tegorocznych wyborach do Sejmu nie brali udziału. Polski Komitet wyborczy stoi na zasadzie narodowej polskiej. Z tego wynikałoby, że i przy tegorocznych wyborach sejmowych powinniśmy postawić kandydatów poselskich do Koła polskiego. Nie uczyniliśmy tego jedynie ze względów wyłączeniowych z odezwy naszej z dnia 8 października br.”

Dalszy ciąg odezwy poleca kandydatury narodowe w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Odezwa będzie zamieszczona we wtorek w „Katoliku”, „Dzienniku Śląskim”, „Głosie Śląskim”, „Górnoślazaku” i „Nowinach Raciborskich”.

20

ZA WISZA CZARNY

DRAMAT

Juliusza Słowackiego.

Przeklęty dla mnie ten wzgórek,
Chciałem powracać do domu
Lecz mi czapkę zerwał turek
Ten waseł, który nikomu
Więcej dobry dzień niepowie,
Bo dobry wieczór ma w głowie.

ZAWISZA.

Cóż to mój głupcze... jak Pan Bóg na niebie
Sam konia mego kulbaczyć musiałem
Głupcze... co ty tu robisz dotąd...

GLUPIEC.

Grzebię...

ZAWISZA.

A musiałeś się butelką uraczyć...
Biada niedbałej mieć dużo czeladzi
Idź tam... Manduła ci szkapię prowadzi
Czekam tu na was... jaki ranek świeży
Z jakich rubinów ziemia szaty przedzie...

ZAWISZA.

Patrzaj Manduło — jakie tu kwiateczki
O których pszczołki same tylko wiedzą...
Abo pasterze czasem i owieczki...
Patrz jak tu czarne dęby cicho siedzą,
Jelonki przyjdą, ludzi się nie zlekna

Patrzaj, jaką ja mam Ojczyznę piękną —
To raj Manduło... raj... temu kto w doli
Ma cichy żywot... i dobrą rodzinę.
Mnie od młodości twarde serce boli —
Nie wiem dlaczego... ale się w drużynę
Aui majątek... nie zaopatrzyłem,
Ot tak... jak gdybym był — aniołem... żywym —
Kto wie czy dobrze to... bo miałem matkę
O którą wszakże było dbać potrzeba
A ta... kobieta miała chłopską chatkę,
Jednego służę... i poszła do nieba
Rzuciwszy ciało... z płaczem niesłuchanym
Po mnie... na biednym tapczanie drewnianym
Pośród czterech świec złotych położone
Nad którym baby kościelne śpiewały...
Nie dziw się, że me piersi podniesione
We śnie... tylekroć głęboko wzdychały
Nie dziw się, że tak wzdychałem boleśnie
Ja o niej wtenczas śnię — gdy wzdycham we śnie...

Hej głupcze, ognia mi tu w lesie zapal
I daj mi flaszkę z likworem z Elbląga
Pijmy — jak mówił niegdyś Sardanapal,
Miłujmy... reszta nie warta szelaga —
Smutno mi... cierpię jak dziecko... haniebnie,
Kiepsko, żem w zamek ten wlażył niepotrzebnie.

Ot, tam coś było takiego Manduło
Nieprzystojnego... żelaznej żołnierce,
Że mi i myśli na długo popsulo
I na długom mi rozbroiło serce
I smutkom teraz moim niema miary
Nie wiem... lecz były, czuję — jakieś czary.

GLUPIEC.

Primo — co do matki — sądę
Że to nie potrzebna troska
Bo jest matka Częstochowska,
Druga matka w Poczajowie,
A obie mają pieniądze
Vota... brylanty... i nowie
Miesięczne z czystego złota
Pod nogami... et secundo
Z jednym mnichem rubicundą.

Odsłona.

(Zamek Sanockich.) LAURA. MANDUŁA.

LAURA.

Lecz cóż to pachole lubie
Czy wracasz... czy pan cię przysyła
Do zamku — po jaką zgubę...
Czym ja czar na was rzuciła
Taki zaklęty srogi
Że nie znajdujecie drogi
I koło wież tych błaznicie
Gwiazdy białemi przykuci...
Błogosławiony kto wróci,
Czy to gwiazda na błękiecie
Czy to jaskółka z nadmurza.
Mów — bo usteczek twych róża
Pewnie mi coś miłego zanuci...
Cóż to, czy mówisz na migi
Co to znaczy... ta książeczka,
To psalterz jest królowej Jadwigi,
A ten szkaplerz i ta świeczka
I kwiaty... co wszystko to znaczy...

(C. d. n.)

Cukiernia z pokojem do śniadań
we Lwowie
ul. Gródecka l. 52

Kazimierz Piotrowski

poleca wszelkie artykuły w zakres cukiernictwa
wchodzące, w pokoju do śniadań Piwo pilzneńskie
z browaru mieszczańskiego „B. B.” oraz wszelkie
zimne i gorące przekąski. 96455

MAŁY FEJLETON.

Pierre Louys. Człowiek w purpurze.

Jest to wyjątek z dłuższej noweli pod tym tytułem umieszczonej w ostatnim utworze P. Louys „Les Sanguines”. — Bryaxis opowiada w jaki sposób Parrhasios, sławny malarz ateński, rywal Zeuxisa, wymalował słynnego Prometeusza zdobiącego mury Partheononu.

Zbliżaliśmy się do wielkiego targowiska. Parrhasios zatrzymał się i rzekł, spoglądając na mnie: — Więc mnie nawet nie pytasz, po co tu przychodzę?

— Nie śmiałem.

— A nie zgadujesz?

— Nie. Nie sądzę, abys szukał niewolnika, kiedy Filip macedoński daje ci ze swoich ilu ze chcesz. Ani kobiety nie chcesz, gdyż...

— Przybyłem z Aten do Chalkis za modelem. No cóż, dziwisz się? Domyślałem się.

— O model ci chodzi? więc już ich nie ma na całej przestrzeni między Atenami a portem?

— Mam modeli czterysta czterdzieści tysięcy — rzekł dumnie Parrhasios. — Cała ludność Attyki. A jednak szukam modelu na targowisku olynckim... Zaraz zrozumiesz. — Wyprostował się.

— Maluję Prometeusza.

Wymówiwszy to imię, pozostał z wykrzywionymi otwartymi ustami, a cała groza tego przedmiotu przeszła przez zmarszczki jego brwi.

— Prometeuszów jest wielu, jak wiesz, ściany portyków pokryte są nimi. Timagoras sprzedał jednego. Apollodor próbował go namalować. Zeuxisowi też się zdawało, że potrafi... Lecz po co wspominać te wszystkie niezdarne malowidła? Nikt nie zrobił dotąd Prometeusza.

— I mnie się tak wydaje — odparłem — Przedstawiono wielu nagich wieśniaków przyczepionych do drzewianej skały, z wyrazem bolesnym wprawdzie, ale przypominającym ból zębów. Lecz Prometeusza, dawcę ognia, Prometeusza, twórcę ludzi i walki jego z Bogiem orłem między skałą Kaukazu a pierunem, ahl nie, Bryaxisie! tego nikt nie oddał. Tego Prometeusza widzę, jak widzę twoją twarz i chcę go odtworzyć na murach Partheononu.

Mówiąc to, przestał się wspierać na dwóch młodych kobietach, które mu towarzyszyły i wziął złotą laskę z rąk małego pnia zataczał nią wielkie kręgi w powietrzu. — Od dwóch miesięcy pracuję nad moim pomysłem. Znalazłem wspaniałą skałę w dobrach Kratesa. Studya moje prawie skończone. Kształt gotów. I naraz wszystko wstrzymane — nie mogę znaleźć głowy. O! gdyby chodziło o Hermesa, o Apollina, lub Pana, każdy obywatel ateński byłby dumny, gdyby go chciał uwiecznić; ale znaleźć człowieka z piętnem geniusza na twarzy i uwiązanie tego człowieka za nogi i ręce do belki, sam widzisz, że to niemożliwe.

Tylko członki niewolnika można w taki sposób dręczyć. A ci ludzie mają twarze bydlęce! To są Tyfonowie, Enceladowie, ale nigdy Prometeusze! Dlaczego? Bo nam brakuje niewolników, którzyby przedtem byli wolnymi Hellenami. Otóż! będę ich miał, Filip nam ich sprowadza. Przyszedłem po nich tam, gdzie je sprzedaje.

Zadrżałem.

— Olyntyjczyka pragniesz? Zwycięzonego sprzymierzeńca? Więc gdzie chcesz wykonać swój obraz?

— W Atenach!

— Na ziemi ateńskiej twój niewolnik będzie wolnym.

— Stanie się jak ja będę chciał.

— Gdy się z nim obejdiesz jak z niewolnikiem, czyż się nie lękasz praw?

— Prawa? — powiedział Parrhasios z uśmiechem. Prawa w moim ręku, to fałdy mojego płaszcza. I wspaniałym ruchem otulił się w purpurę.

Targowisko Olyntyjczyków rozciągało się przed nami.

Ludność całego miasta tłoczyła się wokół drugiego tłumu. Jeden tłum byli to kupujący — drugi towar.

Ośmdziesiąt tysięcy mężczyzn, kobiet, dzieci z związanymi z tyłu rękoma, z nogami w łańcuchach oczekiwało, przeważnie stojąc, na nieznanego pana, który miał ich zaprowadzić niewiadomo w jaką stronę ziemi hellenkiej. Jakiś żołnierz pilnował czterdziestu niewolników i wykrzykiwał jak przekapienie ich cenę. Po za tym tłumem stały stoły z wodą i chlebem, a służba złożona z weteranów wojskowych roznosiła posiłek jeńcom. Wrzawa i szum unosił się nad targowiskiem, jak na igrzyskach w dzień świąteczny.

Parrhasios weisnął się w główną ulicę, przy której wystawiono nagich młodzieńców i dziewczyny, towar najwyższej ceny.

Ze zdziwieniem spostrzegłem, że ich wyraz twarzy okazywał raczej ciekawość niż smutek.

Bolesć ludzka ma pewne granice, a młodość daje sobie radę z cierpieniem. Od czasu, gdy poburzano ich domy i rozsypano po świecie, mieli dosyć czasu na przeżucie nieszczęścia i rozpacz. Na twarzy już jej nie było widać.

Przeszliśmy byli połowę głównej ulicy kiedy Parrhasios stanął.

— Nie — zwrócił się do mnie — to, czego szukam, nie tutaj się znajduje. Młodość ciała i piękność czoła nie idą w parze. To też Prometeusz nie jest efebem*). Idźmy na prawo na los szczęścia. Mam więcej prawdopodobieństwa znaleźć mojego Prometeusza między jęńcami gorszego gatunku.

Ledwieśmy zrobili parę kroków w drugiej ulicy na prawo, gdy mistrz wyciągnął rękę z okrzykiem: „oto jest“!

Zbliżyłem się ciekawie.

Człowiek, którego mi wskazał, mógł mieć około pięćdziesięciu lat. Bardzo wysokiego wzrostu i wspaniale zbudowany, czoło miał wyniosłe, potężny łuk brwi, nos duży i prosty, nozdrza rozwarłe, uszy głęboko fałdowane. Oczy jego były siwe, broda krótka, kędzierzawa.

— Jak się nazywasz? — spytał Parrhasios.

— Outos**).

— Nie pytam ci się o gramatykę, mój bratku, ale o imię, które dostałeś od swego ojca i mam nadzieję, że mi odpowiesz.

— Od miesiąca nazywam się Outos, jeżeli miał inne imię i tak ci go nie powiem.

— Dlaczego?

— Ani nie powiem ci dlaczego, psi synu!

Parrhasios zmieszał się i stał się czerwieniałym od swego płaszcza. Handlarz wyciągnął do niego błagalnie ręce.

(D. n.)
T. F. Ch.

KONSTANTY SROKOWSKI.

Życie petersburskie.

(Ciąg dalszy).

Wizyta.

Dwornik domu, w którym mieszkalem, był niski z ryżą, rzadką brodą i kocimi, zimnymi, niedobremi oczyma. Co kilka tygodni przychodził do mnie rano, kiedy jeszcze leżałem w łóżku, kłaniał się do podłogi i po chwili namysłu oświadczał cichym głosem:

— „Pażalujsta pasport!“

W milczeniu wydobywałem nieodstępny paszport z pod poduszki, podziwiając równocześnie szybkość, z jaką mój gość rozglądał się po stołach, zapuszczał swój zwrotek w stosy papierów i książek, lustrował równocześnie na fotelu ubranie i zastanawiał się nad jakością płynu, który pozostał jeszcze na dnie spirytusowej maszyny po mojej wczorajszej kolacji. Chciałem mu dać dość czasu. Powoli wydobywałem z portfela dokument, za którego brak jedynie można zwiedzić wszystkie więzienia rosyjskie, a nawet powędrować na lodowaty Sachalin. Zajęty obserwacją, nie zauważałem mojej powolności. Dlatego tylko nie był zdziwiony zapewne.

Wyciągnąwszy wreszcie rękę z paszportem ku niemu, czekałem. Po chwili spostrzegł to, brał paszport do ręki, otwierał z uszanowaniem duża rkusz „wida na żitielstwo w przedelach Impierii“, obserwował z nabożeństwem pomarańczowe stemple i różnorodne stampile, potem składał go znowu i spokojnie oddawał.

— „U was mnoho knig?“ — zauważał pod koniec ośmielony moim sarkastycznym uśmiechem.

— „Inagda boleje bywajet“ — odpowiedziałem spokojnie, sięgając po papierosa. Pospieszył ku mnie z zapaloną zapalką i filozoficzną uwagą:

— „Da uczonyj czelawiek kanieczno! — Chwileczkę jeszcze postać, potem zgiał się w pałak, powiedział:

— „Budjtie zdarowy“ — i zawrócił ku drzwiom.

— „Podażditie, dwornik“ — wstrzymałem go, podając mu dwadzieścia kopiejek napiwku. Odwrócił się szybko, jakgdyby czekał na to „podażditie“, oczom pozwolił naiwnie błysnąć, wziął podaną monetę, uklonił się jeszcze niżej, powiedział: „Pokorniejsze błagodarju was, wasze błagorodie!“ — i wyszedł.

Wyciągnąłem się wygodnie na łóżku i na pytanie mojego geniusza koniecznej oszczędności: dlaczego i za co właściwie dałem mu napiwek? Odpowiadałem powoli nie bez łagodnego sarkazmu: Za to naturalnie, że mnie szpiegował, za to, że czynił to tak niedołąźnie i po chłopsku, za to, że tu pod poduszką moją leży ostatni numer sztutgardzkiego „Oswobodźnia“, które podobnie jak brak paszportu otwiera rosyjskie więzienia, za to wreszcie, że sobie poszedł, aby za pomocą odpowiedniej relacji udowodnić rewirowemu, że wart jest zajmować posadę, która, jemu, plugawemu bydlęciu, bezmyślnemu siepakowi policyjnemu najniższej klasy zapewnia przeciętnego dochodu — co najmniej sześć tysięcy rubli srebrnych rocznie..

I takich dworników jest w Petersburgu także przeszło trzydzieści tysięcy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Chłopców od 16 do 18 lat zwali Grecy efebami.

**) ośros po grecku znaczy: ten oto — Grecy wymawiali prawdopodobnie awtos, — w naszych szkołach każą nam wymawiać hutos. (Przyp. tłum.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Powszechnne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 11 b. m. Prof. T. Pini: „Współczesna powieść polska“. Zakład chemiczny Uniw., Długosza 6. Początek o godz. 5. — L. Popławski: „Ludwig von Beethoven“, Część I. Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. pół do 7. — Asystent Uniw. dr. S. Opolaki: „Chemia naszych pokarmów“ (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniw., Długosza 6. Początek o godz. pół do 8.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** Dzisiaj we wtorek dnia 10 listopada o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu Stow. „Praca“ ul. Ormiańska l. 17, drugi wykład inż. Edmunda Libańskiego: „O budowie wszechświata i zasadniczych siłach przyrody“ z obrazami świetlnymi.

— **Nowa składnica pocztowa.** Z dniem 16 b. m. zaprowadza się w miejscowości Chelmek, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Bobrku koło Oświęcimska, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności.

— **Statut krajowego Ogniska nauczycielskiego,** mającego na celu popieranie przemysłu krajowego i handlu siłami nauczycielskimi, oraz krzewienie dobrobytu wśród nauczycieli, podany już został do namiestnictwa. Do Towarzystwa tego z wkładką roczną tylko 2 kor. mogą należeć, oprócz nauczycieli, także przyjaciele swojego przemysłu i handlu. Obszerny wyciąg ze statutu zamieściła „Dziwnia“ w najnowszym numerze i każdemu kto się zgłosi pod adresem: Redakcy „Dziwni“ we Lwowie, przesyła się go bezpłatnie.

— **Z życia młodzieży.** Na odbytem walnem zgromadzeniu członków naszego Towarzystwa wzajem. pomocy słuchaczy leśnictwa dnia 5 b. m. weszli w skład wydziału: Przewodniczący kolega: Stanisław Malinowski, zastępca przewodniczącego kol.: Zdzisław Stefański, sekretarz kol.: Edward Szeregowski, skarbnik kol.: Kazimierz Janczewski, gospodarz kol.: Władysław Łysak, bibliotekarz kol.: Bruno Ciećciała, wydziałowy od dłużników kol.: Tadeusz Galiński, zastępcy wydziałowych: kol. Alfred Jagas i Władysław Świątkowski, komisya zakładowa, przewodniczący kol.: Jan Nalepa, członkowie: kol. Piotr Janelli i Tadeusz Karpiński, sąd rozjemczy: przewodniczący: kol. Zygmunt Wasilewicz, członkowie: kol. Ludwik Wasilewski, Tadeusz Cernicki, Juliusz Bragiewicz.

— **Prawo służby jednorocznej w wojsku** przyznano studentom krakowskiej Akademii sztuk pięknych. To samo prawo przyznano także studentom Akademii praskiej.

— **Kolej Lwów-Janów.** Dyrekcya kolei państwowej przesyła nam następujący komunikat: „Wydanie dodatku II do taryfy, część II, dla przewozu osób, pakunków, towarów „ekspres“ i psów na kolejach lokalnych zarządzanych przez rząd, zeszytu II wschodnia część. Z dniem otwarcia ruchu dalszego ciągu linii Janów-Jaworów kolei lokalnej Lwów-Kłopotów-Janów wchodzi w życie dodatek II do taryfy wyżej wspomnianej. Dodatek ten zawiera postanowienia taryfowe i kilometrowskie dla wspomnianej kolei lokalnej. Cena 10 hal. za egzemplarz“.

— **H. K. T.** „Marye Fränkel“, Lemberg, Ringplatz 22 und Halicka 1, Seiden-Manufactur-Modenwaaren und Teppich-Lager“, firmę tę tak pięknie w języku hakaty się reklamującą, która do polskiej klienteli rozsyła listy z takimi nagłówkami, nie wątpimy, nie omieszką publiczność odpowiednio poprzeć.

Teatry:

Teatr miejski:

We wtorek 10 b. m. po raz drugi: Pierwszy dzień z trylogii „Pieśń Nibelungów“ Ryszarda Wagnera: „Walkiria“ w 3 aktach. Drugi gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej.

We środę 11 b. m. po raz czwarty: „Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja.

We czwartek 12 b. m. po raz trzeci „Walkiria“ w trzech aktach.

W piątek 12 b. m. (popularne przedstawienie po cenach zniżonych) po raz szósty „Wróg ludu“ sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

W sobotę 14 b. m. po raz czwarty „Walkiria“.

W niedzielę 15 b. m. o godz. 3 1/2 popoł. po cenach dramatu „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Offenbacha.

W niedzielę 8 b. m. o g. 7 1/2 wiecz. „Dzika kaczka“, dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, z udziałem pań: Rotter, Morskiej, Połeckiej; pp. Chmielińskiego, Adwentowicza, Solkiego, Zawadzkiego, Węgrzyna, Kamińskiego, Kosińskiego, Rasińskiego, Kłiszewskiego i innych.

Teatr ludowy:

We wtorek 10 b. m. o godzinie 7 1/2 wieczór „Pan Damazy“.

We czwartek 12 listopada, pierwsze przedstawienie dla dzieci. Słowo wstępne wygłosi p. Beiza. Odegrana zostanie „Lakomca“ komedycja K. Dydyńskiego, „Fraucymier Anny Jagiellonki“ i „Dowcipny Kubuś“, komedycja ze śpiewami Bolesławicza.

W sobotę 14 b. m. popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Dziady“ A. Mickiewicza, w przeróbce Wysockiego.

W sobotę o godz. pół do 8-mej wiecz. „Trilby“ sztuka w 4 aktach z angielskiego, tłum. Sachorowskiego.

W niedzielę 15 b. m. o g. pół do 4 popoł. „Rinaldo Rinaldini“, sztuka ludowa z włoskiego.

W niedzielę o g. pół do 8 wiecz. po raz drugi „Nowy dziennik“, komedya w 3 aktach Bałuckiego.

O „Bank budowlany“. Otrzymujemy następujące pismo:

„Przeczytawszy w „Kurjerze Lwowskim“ artykuł „Bank budowlany“ z d. 7 listopada 1903 r., a będąc od samego początku przy pertraktacjach, na podstawie których Towarzystwo budowlane we Lwowie założone być miało, konstatujemy, że autor artykułu w wielu punktach mija się z prawdą, a co do osoby dyrektora Steczkowskiego, na którego autor artykułu rzuca się w sposób nieprzyzwoity, stwierdzamy, że dr. Steczkowski nie jako dyrektor Kasy oszczędności, ale jako obywatel kraju podniósł inicjatywę założenia Towarzystwa budowlanego, chcąc tym sposobem przyczynić się do podniesienia przemysłu budowlanego.

„Za akcję w tym kierunku podjętą wyrażamy Wielmożnemu dr. Steczkowskiemu wdzięczność, która mu się bez względu na niedosze Towarzystwo budowlane do skutku od wszystkich interesowanych słuszenie należy.

„Należy się również naszym zdaniem wdzięczność Ełsc. Piętałowi i radcy dworu Rosnerowi za inicjatywę w tej sprawie podjętą, a komitetu wybranego na zgromadzeniu d. 4 października obowiązkiem było, najpierw zwołać zgromadzenie i tego zgromadzenia zapytać, czy na jego uchwały się zgadza? a nie występować imieniem ogółu architektów galicyjskich, do czego autor nie był upoważniony, a komitet nie miał prawa podawać swoich uchwał do publicznej wiadomości.

Lwów d. 9 listopada 1903.

Stanisław Chotoniowski, Juliusz Cybulski, Antoni R. Fleisch, Adolf Kuhn, Jan Schulz.

— Dostawy sukna. Obecnie rozstrzygają się losy dostaw sukna dla różnych dykasterij galicyjskich. Chodzi o to, o ile producenci galicyjscy tym razem zdołają sobie zdobyć całe dostawy na terenie krajowym.

Na jednym polu produkcy galicyjska z pomocą „Centralnego Związku fabrycznego“ odniosła już zupełny sukces. Dostawę sukna dla służb i dozorców więzień w galicyjskich zakładach karnych otrzymały wczoraj firmy Strzygowski z Białej oraz Łankosz i Zajączek z Kęt.

W zawieszeniu pozostają jeszcze dostawy sukna dla kolei, dla poczt, wreszcie dla policji lwowskiej, krakowskiej i przemyskiej, rozdawane przez ministerstwo obrony krajowej. Na ostatnim punkcie niebezpieczeństwo nieuwzględnienia producentów krajowych jest największe.

„Związek fabryczny“ gorliwie zajmuje się sprawą tych dostaw, udzielając oferentom galicyjskim moralnego poparcia u władz rozdawniczych. „Krajowy Związek przemysłowy“ przeprowadza dla większości firm galicyjskich całą techniczną stronę konkurencyjną dostaw.

— Choroby weneryczne wśród uczniów. W wykonaniu uchwał ankiety lekarskiej, zwołanej przed kilku miesiącami w sprawie — jak to podówczas w wyczerpujących sprawozdaniach donosiliśmy — zapobieżenia zatrważającemu szerzeniu się chorób wenerycznych wśród uczniów szkół średnich, wniesiono obecnie dwa memoriały: do namiestnictwa i do magistratu. Memoriał do namiestnictwa wniesiony kończy się następującymi wnioskami:

1. Jako jedyny środek do zwalczania wzmagaającej się liczby przypadków chorób wenerycznych u młodzieży szkół średnich uważa ankietę zamianowanie do statecznej liczby lekarzy szkolnych etatowych, wchodzących w skład gromad nauczyielskich.

2. Zanim to nastąpi, należy upoważnić Radę szkolną kraj., aby poruciła pewnym lekarzom nadzór nad uczniami szkół średnich, szczególnie dla badania tych uczniów w kierunku chorób zakaźnych. Byłby to niestety półśrodek, ale przynajmniej częściowo zaradzi złemu.

3. Należy zarazem już teraz ponowić zarządzenie, aby gromada nauczyielskie, podobnie, jak to się dzieje z innymi chorobami zakaźnymi, skierowały przypadki wątpliwe z zakresu chorób płciowych do fizykatu, dla zasięgnięcia opinii o jakości choroby.

4. Wezwać kierowników zakładów, aby uczniom chorym ułatwiono szukanie porady i pomocy w godzinach ordynacyjnych zakładów leczniczych i zarazem zaszczepić, że chorey uczeń jest uczniem nieszczęśliwym, nie zaś winowajcą.

5. Lekarzom policyjnym należy przez rozszerzenie zakresu ich działania i ich władzy, słowem wszelkimi sposobami, umożliwić zbadanie wszystkich osób, uprawiających nierząd, a więc i tych, które uchylają się i usuwają stale z pod kontroli.

W memoriale do magistratu przedstawia ankietę potrzebę odniesienia się do namiestnictwa o wezwanie dyrektora policji, aby systematycznie były przedsiabrawe rewizje niespodziane miejsc publicznych, ogrodów, okolic podmiejskich itd., gdzie szumowiny społeczne zbierają się w wiadomych celach zarobkowych; o wyniku tych rewizyj należy sporządzać szczegółowe wykazy dla lekarzy policyjnych i magistratu. Również żąda ankietę, aby magistrat przedsiabrał z urzędu okresowe dokładne rewizje lokali publicznych (hotele, kawiarnie, restauracje, piekarnie, mleczarnie, cukiernie, masarnie, zakłady fryzjerskie, łaźnie itd.), a to w celu śledzenia stosunków, które ułatwiają szerzenie się chorób wenerycznych wśród klienteli lub wśród personelu takich lokali. Przykładowo nadmienila ankietę narzędzia fryzjerów, szklanki w restauracjach, zwilżanie palców u masarzy przy podejmowaniu papieru dla zawiązania wędlin itp.

— „Ognisko“. Towarzystwo żydowskiej młodzieży akademickiej odbyło w niedzielę popołudniu walne zgromadzenie wyborcze. Nad sprawą udzielenia absolutorium ustępującemu wydziałowi wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusja, a charakterystyczną była przemowa jednego z członków towarzystwa, który zarzucił wydziałowi, że wprowadzenie przez ustępującego wydziału do towarzystwa polityki syjonistycznej stało się przyczyną secesji wszystkich niesyjonistów z towarzystwa. Przepaść pomiędzy młodzieżą syjonistą, a resztą młodzieży żydowskiej coraz bardziej się rozszerza. Przedgłównym zaś najbliższym skutkiem tego był zupełny brak ruchu umysłowego i zupełny zastój w towarzystwie.

Wreszcie jednak udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorium, poczem po dwukrotnym głosowaniu wybrano nowy wydział, w którego skład weszli jako prezes p. Flamm, wiceprezes p. Sommerstein, skarbnik p. Zeiler, jako członkowie wydziału zaś pp. Markon, Juffy, Bombach, Glücker, Karp, Turnheim, Templer i Schutzmann. Do komisji skontrolującej wybrano pp. Rosenkranza, Thona, Goldmanna i Rozmarina.

Na zgromadzeniu tem uchwalono również zmienić statut o tyle, że w punkcie statutu „cele towarzystwa“ uchwalono do dotychczasowych, jak udzielanie tanich kredytowych obiadów i kształcenie się wzajemne, dodać jeszcze badanie stosunków ekonomicznych, kulturalnych i statystycznych wśród żydów.

Towarzystwo liczy 304 członków zwyczajnych. Obrót kasowy wynosił w dochodzie 4.805 kor. 78 h., w rozchodzie 4.783 kor. 48 hal.; kolek naukowych miało towarzystwo 5, odczytów było w ubiegłym roku 62.

— Przypadkowy postrzał. Przy ulicy Bilińskich pod l. 52. zdarzył się wczoraj wieczorem po godzinie 9 wieczorem fatalny wypadek postrzelenia się rewolwerem. Uczeń V. klasy gimnazjalnej, Kazimierz Jarmulowicz, bawił się pod nieobecność opiekunów rewolwerem i postrzelił się ciężko w pierś. Wezwany dr. Zakreis, opatrzył rannego i polecił wezwać pogotowie Towarzystwa ratunkowego, celem przewiezienia go do szpitala powszechnego.

Tak często zdarzają się wypadki przy zabawie bronią palną a mimo tego nierozważna młodzież chwytając za broń przy każdej nadarzającej się sposobności. Więcej jednak winni ci, co broń nabitą pozostawiają w miejscach dostępnych dla młodzieży i dlaty.

— Konina na targach lwowskich. Przedsiębiorca handlu krwi niejaki Kiezasles wniósł podanie o pozwolenie na bicie i sprzedaż mięsa konińskiego we Lwowie. Sprawa ta znajduje się obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych, a po powrocie aktów z Wiednia, co już w niedługim czasie nastąpi, ukaże się konina na targu. Konina, która jest znacznie tańszą od mięsa wołowego będzie miała niewątpliwie tak jak zagranicą, wielki popyt, szczególnie wśród uboższej ludności.

— Nadużycia przy sprzedaży drzewa. Wobec zbliżającej się pory przedsięwziął z polecenia magistratu kierownik miejskiego oddziału cechowniczego, komisarz p. Zborowski w składach drzewa rewizje cechownicze, które wykazały, że w żadnym składzie nie są używane przepisane miary do mierzenia i tzw. „szlichtowania“, tj. układania w stosy drzewa. Przeciwnie wszystkim właścicielom składów wdrożył magistrat dochodzenie karne.

We własnym interesie powinna publiczność przestrzegać, aby w składach było drzewo dobrze szlichtowane i aby je mierzono przepisana miarą, która jest cechowana, jest stałą jedno- dwu lub trzymetrową.

Zamiast tych miar używają właściciele składów miar składanych, które nie wyciągnięte dokładnie dają miarę niedokładną, albo używają niecechowanych drągów.

Wątpić zaś należy, aby się znalazł tak naiwny przedsiębiorca, któryby się narażał na kary i nie używał przepisanych miar dlatego, aby dać swej klienteli mniej drzewa.

O każdym tego rodzaju nadużyciu powinna publiczność zawiadomić magistrat, który w odpowiedni sposób przypomni pp. przedsiębiorcom, że istnieją w tej sprawie przepisy.

— Oszustwa asekuracyjne. W sprawie oszustw asekuracyjnych, polegających na spekulacji na przewidywaniu agenta za ubezpieczenie nie istniejących osób, podjęto nowe aresztowania. Mianowicie prócz przytrzymanego już poprzednio Kazimierza Królickiego, aresztowano agenta asekuracyjnego, niejakiego Kuryłowicza, figurę dość znaną na bruku lwowskim, który miał kantynę wojskową na cytadeli i umiał się po rozmaitych lokalach narzucać rozmaitym ludziom ze swoją znajomością. Inny agent, czy raczej akwizytor asekuracyjny, to znaczy werbujący chętnych do ubezpieczenia, Rudolf Muczkowski, wmieszany również w tę sprawę, znikł — jak wiadomo — ze Lwowa i dotąd jeszcze śladu jego nie odszukano.

— Przejechanie automobilem — oto najnowsza rubryka, którą zapewne będziemy musieli wkrótce wprowadzić w kronikę. A rubryka taka będzie bardzo potrzebna. Istnieją bowiem jakieś przepisy normujące tempo jazdy w obrębie miasta, a za nieprzestrzeganie tych przepisów istnieją nawet jakieś kary, ba! nawet czytamy nieraz w kronice policyjnej, że aresztowano za szybką jazdę właściciela NN., lub też woźnicę dorożki nr. X., przepisy te jednak wydane są widocznie w porozumieniu z towarzystwem ochrony zwierząt li tylko w tym celu, aby przeszkodzić zrywaniu nóg przez sakapy dorożkarskie i maltre-

towaniu tych biednych stworzeń celem wymuszenia galopu i to bardzo niewinnego, nie odnoszą się jednak do prywatnych koni, które mają więcej temperamentu i nie potrzebują takich podnieć, tem mniej jeszcze mogą mieć zastosowanie do pp. cyklistów, a już zupełnie nie biorą w rachubę automobilów. To też warto zobaczyć, jak jedzie automobil — nieczem pociąg pociąg. Wprost rozkosz patrzeć z jaką nonszalancją w szalonym galopie przejeżdża z ulicy w ulicę. A jedzie na gumach — tak cichutko, że tylko od czasu do czasu po syku motoru można poznać, że się zbliża. Szczęśliwemu wypadkowi tylko zawdzięczać należy, że dotychczas żaden niezgrabiasz nie dostał się pod koła automobilu. Ale że nieraz się to zdarzy, bo niezgrabnych ludzi jest bardzo dużo, o tem wątpić nie należy i rubryka „przejechanie automobilem“ będzie bardzo, bardzo obfita.

— Zgubiono. Katarzyna Chomiak (Kościopalna 5 u pp. Medyńskich) zgubiła swą książkę służbową ze świadectwami, metryką i świadectwem szkolnym syna Juliana.

□ Kroniczka krakowska. Kursy szewskie. Wczoraj ukończył się majsterski kurs szewski w Krakowie, który trwał 8 tygodni, pod kierunkiem wykwalifikowanych nauczycieli-szewców pp. Wejersa i Celewicza. Wszystkim 14 uczniom kursów wydano świadectwa z postępem bardzo dobrym. Urządzono wystawę prac uczestników kursów, mieszczącą się w trzech pokojach lokalu, gdzie odbywała się nauka. W kursie brało udział 5 samoistnych majstrów z Krakowa, a to pp.: Kazimierz Gołąb, Franciszek Bursa, Franciszek Majaki, Franciszek Stolarzyn, Kasper Włoszczek; dalej pięciu czeladników z Krakowa pp. Wojciech Kasina, Jan Kępiński, Jan Kowalski, Jan Nalikowski i Jan Wajgiel, oraz 4 czeladników z prowincji, pp. Stefan Kwiatkowski z Wojnicza, Władysław Opalka z Żolyni, Franciszek Urban z Kanczugi i Karol Wróbel z Brzeska. Dążeniem szewców krakowskich jest, aby kursy takie mogły się częściej odbywać w Krakowie, aby wykształceni się w swoim zakresie, krajowy towar i krajowy wyrób w zakresie szewstwa mógł stać się wobec zagranicznej konkurencji.

Żona przegrana w karty. „Nowa Reforma“ podaje następującą zabawną awanturę brukową, a właściwie „szynkową“. Czytamy tam mianowicie: „Widownią wielkiej awantury był w niedzielę wieczór jeden z szynków przedmiejskich w naszym mieście, gdzie zebrała się paczka wesółych towarzyszy, zabawiająca się kieliszkiem i polką „rach-cach-cach“ przy dużej harmonii. Stateczniejsi tymczasem w drugiej izbie szynkownianej grali w karty. Zabawa toczyła się ochoczo, tany szły w najlepsze, a harmonia dudniła, doprowadzając do rozpacz nie mogących zaspoczyć sąsiadów, gdy ugie z izby, gdzie grano w karty, wytoczył się niemilosierdzie podchmielony wyrobnik Piotr B., a pochwytywszy z grona tańczących zaspapaną swą małżonkę, wciągnął ją za sobą, prowadząc do stolika, przy którym toczyła się rozogniona gra. Stawką była właśnie pani B. i naturalnie, że B. tak jak przegrał wydzieloną sobie przez polowicie gotówkę, tak nie miał i szczęścia w ostatniej pulce, a wraz z przegraną tracił żonę — dotychczasową towarzyszkę 14 lat małżeńskiego pożycia. Szczęśliwy gracz już powstał, aby zadokumentować swe prawa do wygranej, gdy nagle energiczna niewiasta, której żart czy nowy małżonek nie przypadł do smaku, zawięła rękawy i... wzięła się do roboty. Naturalnie tańce przetrwano, a szczęśliwy gracz po kilku sążnistych policzkach rzekł się dobrowolnie wszelkich praw do krewkiej i energicznej kobiety, która z tryumfem huknąwszy na również „dotkniętego“ w ogólnem zamieszaniu męża (6 sińców, 4 guzy i naderwane uszy), wyszła z jaskini gry, obiecując solennie małżonkowi rozprawę w domu o „uszanowaniu“ ślubnej niewieście należnem. Mężów zaś, tego który przegrał i tego, który wygrał... żonę, opatrzyć musiało pogotowie Tow. ratunkowego.“

O olbrzymim zapisie stypendyjnym „Głos Narodu“ donosi: „P. Mossakowski, człowiek bardzo bogaty, mieszka w Krakowie od lat blisko 30 i żył się całkowicie z naszym miastem. Jego bardzo znaczny osobisty majątek, pomnożył przed laty kilku wielki spadek po ciocie pani Czarneckiej, zamordowanej w Petersburgu przez lokaja. Prowadząc życie bardzo skromne, kapitały odziedziczone pozostawił p. Mossakowski nietknięte i one to stanowią podstawę jego wspaniałej fundacji. Majątek ziemski na Podolu nie jest objęty zapisem.“

□ Cieszyn. (Niemiecka bezczelność. — Z sądu cieszyńskiego). Piszą nam: Na zarzuty posła Michejdy w Sejmie śląskim, że lekarze w szpitalach krajowych nie znają języka ludności, co powoduje liczne katastrofy, poseł Tuerk odpowiedział, że znajomość języka chorego jest dla lekarza obojętna, bo przecież weterynarze nie znają języka chorego, a jednak leczą je ze skutkiem. P. Michejda odparł p. Tuerkowi, że takie postawienie sprawy uważa za brutalność. Wmieszal się w dyskusję marszałek Sejmu hr. Larisch-Moennich i uznał wyraz „brutalność“ w tym wypadku za zbyt ostry. Czyżby p. marszałek sądził, a na to chętniebyśmy się z nim zgodzili, że wyraz „bezczelność“ charakteryzowałby lepiej odezwanie się p. Tuerka? Swoją drogą p. Tuerk mimo woli oddał niedźwiedzią przysługę lekarzom Niemcom na Śląsku. Rzeczywiście odnoszą się oni do pacjentów Polaków w podobny sposób, jak weterynarze do

rany były takie, jakie zadaje się przy biciu nierogacizny.

Czerweny przyznaje, że był przez półtora miesiąca zajęty u rzeźnika. Wedle doświadczenia świadka, morderca nigdy nie zadowala się jednym cięciem — ale najczęściej zadaje rany „zupełnie już niepotrzebne“, jak to było u Spinnerówny, gdzie pod jedną raną śmiertelną była druga, choć już pierwsza spowodowała śmierć ofiary. Ręka mordercy była wprawna, ale świadek nie może orzec, czy Czerweny po półtora miesięcznej praktyce mógł nabrać tej wprawy.

Sw. Jan Stahak, mazur z Konopnicy koło Zimnejwody, zeznaje, że we wtorek bardzo rano, tj. po morderstwie byli u niego jacyś dwaj „panowie“ i zażądali podwody do Gródka. Zgodzili się na 2 kor., które Stahak zażądał za furę. Podczas, gdy Stahak kazał synowi zaprzęgać konie, „panowie“ zażądali mleka.

Następnie mniejszy (Czerweny) chciał u świadka zmienić 50 kor., ale świadek zmienił mu tylko 20 kor. Z podanego im mleka wypili tylko trochę, zapłaciwszy za nie 10 hal. Niższy z tych dwóch, w zielonym ubraniu, chował specjalnym ruchem manszet lewej ręki. Następnie czyścili sobie szczotką ubrania. Wierchołka nie poznaje ani po wyglądzie, ani po głosie. O Czerwenym wyraża się, że „trochę podobny“, tylko trochę szczuplejszy.

Przew. To naturalnie, bo trochę w kryminalnie siedział.

Świadek nie przypomina sobie również głosu Czerwenego.

Czerweny, zapytany, co ma do powiedzenia na zeznanie tego świadka — odpowiada, że nigdy go nie widział, gdyż nie był u niego. W tem miejscu przychodzi do sprzeczki między przewodniczącym a dr. Szeligą, który stara się wydobyć ze świadka kategoryczne oświadczenie, co do poznania Czerwenego. Kilka pytań w tym kierunku uchyla przewodniczący.

Sw. Franciszka Stahak, żona poprzedniego. Około godz. 5 rano przyszedli do niej, „dwaj panowie“ i powiedzieli, że idą ze Lwowa. Są „kolejowi“ i jadą do Gródka na robotę. Weszli do stancji i zażądali mleka. Mleka żądał niższy, ten też pytał, czy świadek nie ma śmietanki. Niższy zapłacił 10 hal. za mleko. Świadek widział, jak ten niższy chował manszety.

W tej chwili wchodzi agent Spang i oznajmia, że znalazł żyda, u którego Czerweny kupował ubranie. Przewodniczący zarządza jego wezwanie.

Stahakowa poznaje obu morderców i z całą pewnością oświadcza, że to oni byli. Na sali sensacja. Przewodniczący, chcąc się upewnić, czy świadek prawdę mówi, odwołuje się do świętości przysięgi, do ważności jej zeznań — ale świadek mimo to twierdzi stanowczo, że to oni.

Czerwenego poznaje nawet po głosie. Czerweny śmiejąc się, twierdzi, że to nieprawda. Na kilkakrotne przedstawienie dr. Szeligi, czy to nie mógł być inny człowiek, oświadcza jeszcze raz, że to był Czerweny.

Sw. Władysław Stahak, 17 letni syn poprzednich. Przewodniczący zwraca mu uwagę na świętość pierwszy raz przez świadka składanej przysięgi i każe mu zeznawać, jak na spowiedzi. Świadek powtarza szczegóły co do przyjścia dwóch „panów“, tak samo jak jego rodzice. Odwoził morderców do Gródka. Jak siedzieli świadek nie wie. Podczas drogi młodszy z jego pasażerów śpiewał. Z nim nie rozmawiali, tylko młodszy kazał mu jechać prędko, obiecując mu dać na piwo. Mordercy rozmawiali ze sobą tak cicho, że nie z ich rozmowy nie słyszał. W Gródku kazali mu stanąć koło karni, i młodszy dał mu 20 hal. a starszy 8 hal. Co do ubrania morderców, to młodszy miał ubranie zielonawe.

Przewodniczący, chcąc zrobić stanowczą próbę, każe świadkowi wyjść na kurytarz, a oskarżonym nie ruszać się z miejsca. Po chwili świadek wchodzi i nie namyślając się długo, wskazuje na wyższego (Wierchołkę) i na niższego (Czerwenego). Zeznania tego świadka i jego matki robią piorunujące wrażenie.

Czerweny okrywa się trupią bledością, wargi mu drżą, ale mimo to, choć już głosem niepewnym, zaprzecza temu.

Dzisiejsze zeznania świadków ostatecznie zgubiły Czerwenego. Przewodniczący zarządza kilkuminutową przerwę, a tymczasem każe Czerwenemu przebrać się w to zielonkawe ubranie, na które odwołuje się kilku świadków. Czerweny przebrany w dość porządne ubranie zielonkawe, jest bardzo przygnębiony, tylko zaciska usta.

Świadkowie nie poznają ubrania, zdaje im się jednak, że było to ubranie. Jeden z sędziów przysięgłych zauważył plamy na ubraniu Czerwenego. Przewodniczący rzeczywiście konstatuje je i postanawia zawezwać chemika.

Sw. Natan Schrenzel, narzeczony zamordowanej Ryfki Spinnerówny, nie poznaje obrączki, bo jej nie widział. Zegarek i łańcuszek kupiony dla Ryfki poznaje. Przychodził prawie codzień do Ryfki, zwykle o 9-ej, lub o pół do 10.

W czerwcu przychodził do Ryfki i rano o pół do 6 na kawę. Zwykle nocował u Ryfki brat jej Chaim. W krytyczny wieczór w poniedziałek przyszedł do Ryfki 5 min. po 10-ej. U Ryfki zabawiał

z pół godziny. O godz. 10-40 wychodził z bramy z jakąś panią, gościem gospodyni, której otworzyła bramę służąc własnym kluczem. Za tem nie prawdą jest, jakoby mu Radziejew otwierał bramę. Na drugi dzień o pół do 6 rano przyszedł do Ryfki. Drzwi były zamknięte na klamkę. W kuchni znalazł na łóżku leżącą Ryfkę zakrytą poduszkami — a nogi jej zwisały na ziemię. Myślał, że zemdląca, zwłaszcza, że była chorą na serce. Wszedł do pokoju drugiego i wołał ją, ale nie usłyszał żadnej odpowiedzi. Odsłonił okno i zobaczył krew. Wyleciał więc na podwórze i krzyczał, że zabito mu narzeczoną. Na podwórzu kręcił się Radziejew wraz z robotnikami. U wejścia do mieszkania Oranżowej Radziejew chwycił się odrzwi i zawołał, że boi się wejść do środka.

Wszedł dopiero później wraz z innymi robotnikami. Pomordowanych nie oglądał, ale pobiegł na policję.

Radziejew zapytany, co ma do zauważenia na zeznanie Schrenzla, cofa swe zeznania, że wypuszczał Schrenzla, tłumacząc to niepamięcią.

W tem miejscu zabiera głos prokurator i powołując się na zeznania kilku świadków, którzy zeznali, że krytycznego dnia miał zielonkawe ubranie, postawił wniosek, aby obydwu ubrania posłać do chemików sądowych, dla zbadania, czy znalezione plamy na nich nie noszą śladów krwi. Obronca, dr. Szeliga zgadza się na to, prosi równocześnie, aby także i ubranie Wierchołki poddać podobnym badaniom.

Trybunał przychylił się do tych wniosków.

Wchodzi kupiec Abraham Leitman, u którego Czerweny rzekomo kupował ubranie. Poznaje swój towar, ale Czerwenego nie zna, gdyż żona a nie on robiła z nim interes.

Sw. Tema Leitman, żona poprzedniego również nie może poznać Czerwenego, ale ubranie poznaje. Kupione ono zostało po morderze 16 czerwca około godziny pół do 11-tej przed południem.

Tu zawiadamia przewodniczący strony, że przybyli z Gródka wszyscy golarze. Odzywają się głosy: Gródek pozbawiony golarzy.

Wchodzi pierwszy Lipa Wurst i nie może poznać żadnego. Wierchołek dodaje, że nie ten ich goił.

Jakób Lilienwald również ich nie goił.

Ascher Zupper nie poznaje. Wchodzi subiekci tych fryzjerów.

Szymon Lilienwald widział dwóch ludzi w Gródku, przechadzających się o godzinie 8 nad strumykiem. U jednego z nich zauważył bliznę na głowie. Pokazuje się jednak, że to nie było tego dnia, tj. we wtorek rano.

Feliks Fiszler katolicki fryzjer, cośkolwiek przypomina sobie Wierchołkę, ale nie pewnego powiedzieć nie może.

Franciszek Müller, pomocnik poprzedniego, poznaje cośkolwiek bliznę na głowie Czerwenego, ale również nie pewnego powiedzieć nie może. Czerweny na widok tego świadka okrywa się rumieńcem, — po chwili jednak uspokaja się, widząc, że świadek ten nie jest dla niego niebezpiecznym.

Mechel Wolf właściciel składni ubrań w Gródku, do którego według zeznania Wierchołki mieli mordercy wstępować, nie może sobie ich przypomnieć.

Chaim Weissberg handlarz z Gródka również nie poznaje morderców, a tak samo Efroim Birman.

Po 15-minutowej przerwie zapytuje przewodniczący Czerwenego, w której pralni prano jego bieliznę. Czerweny odpowiada, że stróżowa z ulicy Sykstuskiej l. 8 prała zwykle jego bieliznę. Bielizny swego chlebodawcy dra Reichsteina nie zausił nigdy do prania.

Sw. Józef Lubczyński ten „syn preclarza“ zna obu morderców i widział ich w krytyczny poniedziałek około godz. 11 przed południem w ogrodzie Jeznickim, a wieczorem dnia tego w szynku „pod baryłką“.

W tem miejscu wstaje dr. Szeliga i prosi o przerwę, aby mógł się porozumieć ze swoim klientem Czerwenym. Przewodniczący zarządza 5 minutową przerwę. Po sali krąży pogłoska, że Czerweny, przystąpi do muru — zapewne chce się przystąpić. Już podczas przesłuchiwanie świadka Lubczyńskiego przyznał się Czerweny, że mógł dnia tego być wieczorem z Wierchołką, choć dotychczas stanowczo się tego wypierał.

Po tej przerwie zabiera głos dr. Szeliga i oświadcza, że Czerweny złoży ważne zeznanie co do uczestnictwa w morderstwie.

Czerweny mówi:

Spotkał się z Wierchołką w krytyczny poniedziałek w Rynku, tam wypili wódkę; stamtąd poszli za rogatkę, gdzie po kąpieli znowu wypili wódkę. Następnie Wierchołek sprzedał buty i poszli kupować noże. W szynku Wierchołek powiedział mu, że zna bogatą panią w ul. Kościuski, którą wartoby okraść.

Wierchołek chciał kupić noże na obronę. Czerweny nie chciał kupować, więc kupił Wierchołek i za nie zapłacił. Noże wziął w przechowanie Wierchołek. Poszli na Krakowskie na obiad. Z obiadu poszli do Jeznickiego ogrodu. Tam Wierchołek opowiadał mu o Oranżowej, opisywał mu dokładnie sytuację, gdzie kto śpi, gdzie kasa itp.

Tak gawędzili do wieczora. Wieczorem Czerweny oglądał sam sytuację, a na propozycję Wierchołki popatrzył, czy piwnica otwarta. Radziejewicza nie widział.

Wierchołek wiedział który lokator i o której godzinie zwykle powracał i wiedział, gdzie mieszkała. Wierchołek powiedział te słowa, „że to już ostatni lokator“ i zaproponował mu ten sposób z depeszą. Wierchołek zapukał i powiedział, że ma depeszę. Ryfka powiedziała „zaraz“, zapaliła świecę, a gdy otworzyła drzwi, Wierchołek rzucił się na nią. Wtedy Czerweny zamknął drzwi i wyjął nóż, który mu Wierchołek dał w piwnicy. Wierchołek mordował. Spinki i manszety są Wierchołki. Czerweny przy mordowaniu stał w środku kuchni przy zamkniętych drzwiach. Słyszał trzykrotnie oj, oj, oj. Po chwili Wierchołek powiedział „już“ i pociągnął go do pierwszego pokoju. Kazał mu tu zostać, a sam poszedł do drugiego pokoju. Tu znowu usłyszał oj, oj.

Znowu po chwili wrócił do niego Wierchołek i zapytał go czy ma zapalki. Czerweny dał mu zapalki, zaświeceł je, i położył swój nóż na naktkastlu. Wierchołek wyciągnął klucz z pod poduszki staruszeki, otworzył kasę i razem wybierali rzeczy. Wierchołek nie kazał mu brać żadnych papierów tylko gotówkę. Gotówkę chował Wierchołek, zapewniając go, że podzieli się na drodze.

Godz. 1½ rozprawa trwa dalej.

Przesilenie na Węgrzech

Budapeszt. (Tel. wł.) Wobec postanowienia stronnictwa niepodległości, aby każdemu z członków pozostawić swobodę prowadzenia obstrukcji, obiega pogłoska, że jutro tj. we środę Stefan hr. Tisza odrzuci Izbę poselską na podstawie reskryptu królewskiego. Inna pogłoska twierdzi, że jutro nastąpi nie odroczenie, lecz rozwiązanie Izby.

Budapeszt. (Telegr. wł.) Dzisiejsze dzienniki rządowe są przygnębione wczorajszą uchwałą stronnictwa niezawisłości. Przyznają one, że obstrukcja Koszutowców pogarsza położenie gabinetu. Odpowiedzialność za to spadnie jednak na opozycję.

„Pester Lloyd“ wzywa hr. Tiszę, aby nie zwlekał z rozwiązaniem Izby.

„Neues Pester Journal“ przyznaje, że obstrukcja stronnictwa niezawisłości stawia partję liberalną w bardzo niekorzystnym położeniu.

Dzienniki opozycyjne twierdzą zgodnie, że wczorajsza mowa Stefana hr. Tiszy była niezręczną i prowokującą, to też po prostu zmusiła opozycję do prowadzenia w dalszym ciągu obstrukcji przeciw gabinetowi.

Organ radykalny „Szigetien Magyar Ország“ zapowiada, że opozycja nie ustąpi tak długo, dopóki nie zostanie komenda węgierskiej. Opozycja nie boi się nowych wyborów, przeciwnie jest przekonana, że nowe wybory przyniosą jej olbrzymie zwycięstwo.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „Pesti Napló“ donosi, że prezes stronnictwa liberalnego bar. Podmaniczky, wezwał telegraficznie wszystkich członków stronnictwa, ażeby się stawili w komplecie na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Nadzupan Debreczynu i komitatu Haidu Juliusz Puky, jako zwolennik odrębnej armii węgierskiej podał się wczoraj do dymisji. Stefan hr. Tisza, jako minister spraw wewnętrznych ową dymisję natychmiast przyjął.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zbywają zwolanie Rady państwa przeważnie krótką wzmianką. Większość z nich konstatuje, że obstrukcja czeska jest nieuniknioną i że rząd będzie musiał załatwić prowizoryum budżetowe przy pomocy §. 14.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz wyjechał dziś rano na kilka dni do Walsee, do arcyksiężnej Maryi Waleryi.

Praga. (Tel. wł.) Tutejszy dziennik „Politik“ w sprawie zwolania Rady państwa pisze, że nie warto nawet zastanawiać się nad przebiegiem zapowiedzianej sesji, ponieważ z góry jest już rzeczą wiadomą, że wybuchnie obstrukcja. Obecny gabinet nie zrobił nic, aby przejednać Czechów. Sesję wypełnią wnioski nagłe, tym razem jednak owe wnioski nagłe będą aktualne, ponieważ będą odnosiły się do przesilenia węgierskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Slavische Correspondenz“ donosi, że Czesi wiedeńscy wręczają jutro trybunałowi państwa skargę przeciw rozstrzygnięciu ministra oświaty, który odrzucił ich prośbę o otwarcie w Wiedniu publicznych szkół ludowych czeskich.

Sejmy.

Grac. (T.B.K.) Po dłuższej dyskusji Sejm uchwalił ustawę o dyscyplinarnem postępowaniu dla nauczycieli ludowych. W dyskusji namiestnik hr. Clary zapewniał nauczycielstwo o swoich sympatiach i że obecna ustawa oznacza wielki postęp, który należy powitać z radością.

Lublana. (Tel. wł.) Na wczorajszym zgromadzeniu katolickiego stronnictwa ludowego, odbytem w Cirkwenicy, omawiał p. Sustersic zajęcia

w Sejmie krajńskim. Mowca zapewniał, że stronnictwo jego i nadal domagać się będzie ogólnego prawa wyborczego, a nadto powiększenia liczby mandatów z kuryi wiejskiej. Zgromadzenie uchwaliło wezwanie do słoweńskich posłów do Rady państwa, by wystąpili w obronie praw języka słoweńskiego w Karyntyi.

Bójka polsko-czeska.

Praga. (Tel. wł.) „Prawo ludu” donosi z Taboru, że w niedzielę przyszło w domu strzeleckim podczas zabawy tanecznej do starcia między Polakami a Czechami. W Taborze istnieje akademie rolnicza, do której uczęszcza dużo Polaków. Otóż 15 polskich słuchaczy owej akademii rolniczej chciało wejść do domu strzeleckiego na zabawę bez zapłacenia biletów wstępu, wzbroniono im jednak wstępu. Polacy chcieli siłą zmusić członków komitetu do wpuszczenia ich na salę. Gdy ich wyrzucono, Polacy zaczęli strzelać z rewolwerów, przyczem kilkanaście osób odniosło ciężkie rany. Żandarmerya musiała wkroczyć i zaarrestować strzelających. Aresztowani nazywają się Polaczkowski, Czarnowski, Miłowski i Doboszyński. (Zajście to — na każdy sposób bardzo niepokojące — widocznie jednak przedstawione zostało przez zacytowany dziennik tendencyjnie na niekorzyść Polaków. P. R.)

Wydalenie ang. anarchisty z Ameryki.

Nowy Jork. (TBK.) Jan Turner, Anglik, zastępca brytyjskiego narodowego związku pomocników kupieckich, którego przed niedawnym czasem aresztowano, wydany został za anarchistyczną agitację, na podstawie nowej ustawy o wydalaniu cudzoziemców. Turner wniósł przedstawienie do władz, w którym wywodzi, że wierzenia anarchistyczne są równe wierzeniom religijnym i że z tego powodu jego wydalenie nie odpowiada ustawie. Sąd związkowy odrzucił przedstawienie Turnera, nie uznając jego twierdzenia, że doktryna anarchistyczna jest religią; sąd ten zaznaczył dalej, że postanowienie ustawy o wolności słowa odnosi się tylko do amerykańskich obywateli, co jednak nie stoi w żadnym związku z kwestją, jakim osobom na rząd amerykański pozwalać na pobyt w kraju. Wydalenie Turnera, jest pierwszym wypadkiem zastosowania nowej ustawy o wydalaniu cudzoziemców, wydanej po zamordowaniu Mac Kinleya.

Garibaldi a klerykali włoscy.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Berl. Tagblatt” donoszą z Rzymu, że podczas uroczystości pamiątkowej, urządzonej w Radzie prowincjonalnej na cześć niedawno zmarłego Menottiego Garibaldiego, zabrakło ku ogólnemu zdziwieniu głos przywódcy klerykałów Jacoucci i podniósł, że przylączył się do objawów czci dla szlachetnego charakteru Garibaldiego, pomimo dzielących go z nim różnic na polu politycznym i religijnym. „Berl. Tagbl.” zaznacza, że wobec faktu, iż Menotti należał do dygnitarzy wielomiararskich i przywódców antyklerykalnych, deklaracja Jacoucciego wywarła silne wrażenie, jako wyraz pewnej „zmiany kursu” w kołach watykańskich.

Rosyjskie zarządzenie pocztowe.

Petersburg. (Tel. wł.) Nadsyłane z zagranicy zwykłe listy rekomendowane, zawierające przedmioty wartościowe, będą odsyłane z powrotem, bez doręczenia adresatom.

Sprawy macedońskie.

Petersburg. (TBK.) „Nowosti” ponawiają myśl mianowania chrześcijańskiego gubernatora w Macedonii, do czego mocarstwa, postępując jednomyślnie, mogłyby zmusić oporny rząd turecki.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sultán jest zdecydowany nawiązać ze Serbią bezpośrednie stosunki, gdyż sądzi, że zdoła w ten sposób uniknąć ze strony mocarstw kontroli w wilajetach macedońskich.

Z Niemiec.

Berlin. (TBK.) „National Ztg.” donosi ze źródła kompetentnego, że nowe przedłożenie wojskowe nie będzie wniesione, a pięcioletnie będzie przedłużone o rok. Stan wojska na stopie pokojowej pozostanie niezmienny. Co się tyczy reform i innych przedłożeń wojskowych, to z okazji budżetu zostaną wniesione, lub też w osobnych przedłożeniach.

Złotliwy polip.

Berlin. (TBK.) „National Ztg.” donosi z kompetentnej strony, że polip cesarza nie jest złotliwy i nie ma obawy o dalsze następstwa.

Państwowa Rada kolejowa.

Wiedeń. (TBK.) Państwowa Rada kolejowa zbierze się na jesienną sesję dnia 4 grudnia b. r.

Mianowanie.

Wiedeń. (TBK.) Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela Józefa Tabora, prowizorycznym nauczycielem seminarium nauczycielskiego w Rzeszowie.

Choroba ministra Hartla.

Wiedeń. (TBK.) Stan zdrowia ministra oświaty dr. Hartla, który w sobotę ciężko zaniemógł, wczoraj wieczór nieco polepszył się.

Polityka zagraniczna Anglii.

Londyn. (TBK.) W dalszym ciągu swego przemówienia lord Balfour omawiał sytuację na Bałkanie i wywodził, że austro-węgiersko-rosyjski projekt nie jest czemś doskonałym, lecz stanowi „minimum”, a koniecznym jest, aby „minimum” to

było przeprowadzone. Jest rzeczą niemożliwą, aby Austro-Węgry i Rosya, które działają jako zastępcy wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim pozwoliły na to, żeby projekt ten był albo wprost odrzucony, albo przez rozmaite wykręty niewykonany.

Dalej mówił Balfour o ostatnich podróżach króla Edwarda na dwory europejskie i przypisuje im wielkie znaczenie. W końcu wyraził życzenie, aby wszystkie państwa poszły za przykładem Anglii i Francji i zawarły traktaty co do sądów rozjemczych. Potrzeba każdy rząd w Europie doprowadzić do przekonania, że niemożliwym jest popychanie drugiego narodu do wojny. Wszelkie spory należy przedkładać sądowi rozjemczemu, od którego wyroku niema odwołania, albo też z całą lojalnością należy prowadzić wymianę zdań, co jest najlepszym środkiem do uniknięcia nieporozumień.

Demonstracja przeciw węgierskiej.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Wczoraj odsłonięto w miejscowości Brdovec pomnik wzniesiony na grobie tych chłopów chorwackich, którzy polegali w lecie bieżącego roku podczas starć z żandarmeryą. Pomnik wykonał własnym kosztem jeden z rzeźbiarzy chorwackich. W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięło udział przeszło 5.000 osób, w tem kilkadziesiąt deputacji, które przybyły z Chorwacji, Bośni, Hercegowiny, Dalmacji i Lublany. Wygłoszono mowy o silnie antymadziarskiej tendencji. Wracający do Zagrzebia uczestnicy uroczystości, pozrywali w wagonach kolejowych napisy węgierskie. Przybywszy do Zagrzebia, urządzili na placu Zriniego demonstrację antywęgierską.

Kobieta-urzędnik.

Kopenhaga. (TBK.) „Morgenbladet” donosi, że w storkingu wniesione zostanie przedłożenie rządowe w sprawie dopuszczenia kobiet do stanowisk urzędniczych.

Wolna ręka partii niezawisłości.

Budapeszt. (TBK.) Oficjalny komunikat partii Koszutta o wczorajszej konferencji stwierdza tylko, że każdemu członkowi partii pozostawiono swobodę zdania. Uchwałę tę tak należy rozumieć, że obstrukcyi nie proklamowano, przynajmniej formalnie. Zależeć to będzie od okoliczności, ilu członków partii weźmie udział w obstrukcyi.

Rewolucja panamska.

Paryż. (Tel. wł.) Wypadki panamskie budzą tu wielkie zaciekawienie. Mianowany i zatwierdzony już nadzwyczajnym posłem Panamy w Waszyngtonie Filip Bunau Varilla, główny faktor ruchawki spekulacyjnej, jest osobistością dobrze znaną na bruku paryskim, zarówno w kołach finansowych, jak politycznych i dziennikarskich. Prowadził on w „Matin” wielką agitację na rzecz budowy kanału panamskiego przez Stany Zjednoczone. Varilla był dawniej inżynierem Tow. panamskiego a po znaynym krachu obrabiał opinię na rzecz podjęcia ponownych robót. Akcy Tow. panamskiego poszły znacznie w górę. (Patrz: Wiadomości polityczne Red.)

Waszyngton. (TBK.) Rząd kolumbijski wniósł do urzędu spraw zagranicznych protest przeciw postępowaniu Stanów Zjednoczonych względem republiki.

Targ o relikwie.

Tryest. (T. wł.) Donoszą z Bari, że bawiący tam rosyjski generał Bogdanowicz ofiarował milion rubli za zwłoki św. Mikołaja złożone w tutejszej Bazylice. Generał oświadczył, że chce sprawić carowi przyjemność przez przywiezienie zwłok do Rosji.

Zmiany dygnitarzy rosyjskich.

Kolonia. (TBK.) „Koeln. Ztg.” donoszą z Petersburga: Jest pewniam, iż nastąpi zamianowanie ministra wojny Kuropatkina w miejsce ks. Golicina gubernatorem kaukaskim, dalej zamianowanie teźniejszego szefa sztabu generalnego, Samarowa, ministrem wojny, jakoteż pomocnika generał-gubernatora warszawskiego Czertkowa, generała Puzyrewskiego, generałem komenderującym wojskowego okręgu w Kijowie.

Przemowa papieska.

Rzym. (TBK.) Papież otworzył wczorajszy konsystorz przemową po łacinie, w której podniósł, że daremnie starał się o odsunięcie od siebie godności papieża, w końcu jednak musiał się poddać woli boskiej. Będzie się starał utrzymać nienaruszoną wiarę dla zbawienia wszystkich. Papież kieruje kościołem niezawisłe od żadnej wiary ziemskiej, dla tego też nie tylko w poczuciu swoich obowiązków ale także w poczuciu świętej przysięgi, złożonej przez siebie, ubolewa nad tem, że ciężki zadano w ostatnich czasach kościołowi obrazy. Wyraża zdziwienie, z powodu zaciekawienia, z jakim oczekiwano jego programu pontyfikalnego. On przecież żadną inną drogą nie może pójść, jak utworzoną przez jego poprzedników. Następnie odparkł ojciec św. zapatrywanie, jakoby papież nie miał się zajmować polityką i wskazał, że nie możliwe jest oddalić od papieża zadania polityki w sprawach wiary i moralności, ponieważ papież utrzymuje stosunki z zwierzchnikami państw, by zapewnić katolikom bezpieczeństwo i wolność. Papież będzie się starał, by ludzi dobrej woli walczyli za prawdę i sprawiedliwość.

Po zamknięciu numeru.

Udaszenie dziecka. Józefa Białowa, żona zarobnika miała na wychowaniu 2½ miesięczne nie-

ślubne dziecko Agnieszki Pikuly, mamki u p. F. G. Ubiegłej nocy ponieważ dziecko bardzo płakało, wzięła je Białowa do siebie do łóżka, aby je uspić. Zasnęła jednak, a gdy się rano około godziny 5 zbudziła, spostrzegła z przerażeniem, że dziecko jest nieżywe. Zawiadomiona policją, zwłoki dziecka odesłała do instytutu medycyny sądowej, akta zaś sprawy oddała prokuratury państwa.

Informacje telegraficzne handlowe.

Lwowa przybył wczoraj z Wiednia kierownik kom. oddziału biura korespondencyjnego p. Paweł Mannheim, celem zebrania wskazówek, co do potrzeb tutejszego świata przemysłowego w sprawie otrzymywania depesz handlowych ze wszystkich centrów handlu i przemysłu. Dziś odbył p. M. konferencję w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej. W konferencji tej wzięli udział członkowie Izby i wybitni reprezentanci tutejszego świata przemysłowego.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. M. K. w Jarosławiu. Wystarczy adresować: J. M. Rothschild (senior) Wiedeń I, a list na pewno dojdzie. Nie się nam nie należy.

Jeden z prenumeratorów. Sprawa niewątpliwie bardzo ważna, ale my pozbawieni zostaliśmy wszelkich dowodów przez to, że list pański jest anonimowy. Zatrzymujemy więc rzecz całą aż do chwili, kiedy Sz. Pan zechce wymienić swe nazwisko, naturalnie wyłączenie do naszej redakcyjnej informacji i dla naszego zabezpieczenia.

Jeden z abonentów. „Mutatis mutandis” i z zastrzeżeniem, że sprawa „trombina” jest znacznie mniej ważna, musimy Sz. Panu powtórzyć, co „Jednemu z prenumeratorów”. Wogóle nie jesteśmy w możności korzystać z listów i doniesień anonimowych.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Specjalista chorób nerwowych 10027

Dr. M. SWITALSKI

powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. ul. Akademicka 1. II.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6 104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Edward Zuliński

ordynuje w MERANIE

Willa „FORTUNA”, naprzeciw teatru. 9899

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5. Sykstuska 35.

Leczenie zbroczeń mowy. 8231 10

Zmiana mieszkania.

Adwokat Dr. DWERNICKI

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

Przedostatni tydzień! Ciągnienie 21 listopada 1903!

C. K. Wiedeńskie policyjne losy loteryjne po 1 k.

1500 wygranych, między tem 100 głównych na ogólną kwotę !! koron 50.000 koron !!

Pierwsze trzy główne wygrane 25.000, 5.000 i 1.000 kor. na żądanie i po odliczeniu prawnego podatku zyskowego wypłacają się gotówką.

Losy otrzymać można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w biurze loteryi policyjnej, Wiedeń I, Spiegelgasse 15. Każdy kupujący los otrzymuje listę losowań darmo i oplatnie. 8976 12

Ostrzeżenie!

Celem ochrony T. T. Publiczności przed niesumienym wyzyskiem konkurencyi, napędzającej we flaszki nasze piwo swe lichego gatunku, zwracamy uwagę, że

FLASZKOWE

piwo ołomunieckie

tylko wtenczas jest prawdziwem, jeżeli prócz etykiety i banderoli naszej, każdy korek na obu stronach ma wypalony znak

z napisem „browar mieszczański w Ołomuńcu”

Główny skład i zastępowo 9804 6

MAKS WIKEL i SYN

we Lwowie, Krakowska 14. Telefon Nr. 97.

PODZIĘKOWANIE.

54 lat liczący mężczyzna, ojciec sześciorga drobnych dzieci, schorzał od maleńkiego, zobaczył się wreszcie na brzegu grobu. W tejsze chwili stają obok niego dwaj szlachetni mężowie: Pp. A. Biesiadzki c.k. fiz. pow. i Władysław Mydlarski, doktor miejski. Od pierwszej chwili zajęli się z wszelką znajomością swej sztuki, gorliwością i szczerością do tego stopnia, że w dniu 28 października nastąpiło przesilenie słabości. Oko wdzięczności wzniosło się ku niebu a wdzięczność zewnętrzna, z serca płynąca, racieje przyjął Szlachetni Panowie staropolskim „Bóg zapłać”.

Józef Chmiel z rodziny.

W Piłźnie dnia 31 października 1903.

10017

Dział ekonomiczny.

Kartel naftowy.

W sobotę 7-go b. m. nastąpiło ostateczne podpisanie protokołu kontyngentowego w Wiedniu, przez wszystkie rafinerie austro-węgierskie i kartel, którego dojdzie do skutku było już zapewnione tydzień temu, został oficjalnie ogłoszony. Do kartelu przystąpiło 64 małych i 34 dużych rafinerii. Kartel został zawarty na lat 4, do 30 kwietnia 1907 roku, z prawem jednak rozwiązania jeżeli zażądata tego rafinerie, wyrabiające razem 700.000 cetnarów nafty, lub jeśli powstanie nowa rafineria, zdolna rocznie wyprodukować więcej, niż 20.000 cetnarów nafty. Ogólna ilość nafty, obliczona na konsumpcję Austro-Węgier, ma wynosić rocznie 2 i pół miliona cetnarów, o 150.000 więcej, niż w poprzednim kartelu, gdyż o taką ilość jest spodziewany wzrost konsumpcji od czasu rozwiązania ostatniego kartelu (w r. 1901). Z tych 2 i pół miliona cetnarów kontyngentu przypada 350.000 cetnarów na małe rafinerie galicyjskie i w północnych Węgrzech a 2,150.000 cetnarów na inne rafinerie.

Ponieważ do kartelu przystąpiło 13 nowych rafinerii, które powstały lub nie należały do poprzedniego kartelu, kontyngent niektórych rafinerii musiał być zredukowany, lecz znalazł rekompensatę w kontyngencie eksportowym, który zaczyna obowiązywać od 1 maja 1904 roku, a do tego czasu pozostanie obecna organizacja eksportowa. Obliczając produkcję surowca naftowego w Galicji w najbliższej przyszłości na 7 i pół miliona cetnarów rocznie, przyjąć można, iż 4½ mil. zużyje się na naftę dla wewnętrznej konsumpcji, a około 3 milionów surowca musi być wywiezione zagranicę w postaci nafty lub częściowo magazynowane. Nafta eksportowa musi być lżejszą od wewnętrznej i dlatego dla wyprodukowania 100 kilo takiej nafty potrzeba 240 kg. surowca. Przy eksporcie więc 1 miliona cetnarów nafty zagranicę, na co potrzeba około 2 i pół mil. cetnarów surowca, produkcja naszego surowca trzymałaby się jako tako w granicach obrotu, lecz w najbliższej przyszłości jeszcze nie można liczyć na wywóz zagranicę miliona cetnarów, a produkcja surowca w Boryslawiu niezawodnie nie zatrzyma się na dotychczasowym poziomie, lecz wzrastać będzie i dlatego zajdzie potrzeba magazynowania większych ilości ropy.

Wzajemne jest postanowienie nowego kartelu, że rafinerie fabrykom wyrabiania i sprzedaży tak zwanego oleju solarowego, który był mieszany po za fabryką z benzyną i sprzedawany jako nafta zapalna; fabryki korzystały z tego o tyle, że olej solarowy wychodził z fabryki bez podatku konsumpcyjnego; w sprzedawanej więc później zapalnej naftie tylko połowa nafty (benzyna) była opodatkowana.

Obliczono, że fabryki wyrabiały około 100.000 cetnarów samego oleju solarowego, taka więc ilość nafty była rzucana na targ pod inną postacią, bez świadomości, konsumpcja naturalnej nafty przez to zmniejszała się i trzeba było redukować kontyngenty poszczególnych fabryk; nowo-utworzony kartel powstał przeciwko temu i wszystkie fabryki muszą podpisać zobowiązanie niewyrabiania więcej takiego oleju. Na tem postanowieniu w pierwszej linii skorzystałby fiskus, gdyż dotąd przy przemycaniu nie około 100.000 cetnarów nafty pod inną postacią, tracił około 300.000 koron podatku (13 koron od cetnara); częściowo zyskałaby także konsumująca publiczność, gdyż zmniejszyła się ilość w handlu zapalnej i więcej niebezpiecznej nafty, jakkolwiek taka nafta będzie fabrykowana wewnątrz fabryki.

Jednakowoż do tego postanowienia kartelu trzeba się odnosić sceptycznie, gdyż bez ścisłej kontroli fabryki, mimo zobowiązania, nadal olej solarowy wyrabiany będą.

Zawarcie kartelu spowodowało znaczne podniesienie cen nafty; w czasie bezkartelowym najniższa cena nafty dochodziła we Lwowie do 21 koron za cetnar, obecnie wynosi blisko 35 koron czyli o 14 koron więcej i w handlu detalicznym cena się podniosła na litrze o 5 centów. W tych tak wielkich fluktuacjach cen w czasie bezkartelowym i podczas kartelu leży słaba strona wszelkich organizacji przemysłu naftowego i przyczyna ciągłych w tym przemysle przesileni.

Gorączkowy i żywiołowy charakter tego przemysłu wycisnął piętno i na przedsiębiorcach w tym przemysle, którzy wszelkim organizacjom nie umieją nadać cech trwałości i umiarkowania. Podniesienie gwałtowne w handlu cen nafty wywołało już nawet pewne oburzenie w prasie, że przemysł się rozwija kosztem konsumującej publiczności; oburzenie to jednak jest tylko częściowo słuszne, niskie ceny nafty w czasie bezkartelowym były nienormalne, gdyż przynosiły one straty fabrykantom i te straty chcą sobie fabrykanci powetować, ustanawiając teraz ceny znacznie wyższe, które podczas obecnego kartelu nafty na rynku wszechświatowym i w granicach obecnego cła cena nafty w Austrii może pójść jeszcze w górę.

Jednakowoż przyczyna ciągłego zawiązywania i rozwiązywania kartelów leży właśnie w nieumiejętności lub niemożności wśród przemysłowców naftowych stworzenia trwałej organizacji, któraby się

zadowolniała więcej umiarkowanymi lecz trwałymi zyskami i każda zwyżka znaczna cen już nosi w sobie zarodek upadku tej organizacji. Już dzisiaj przewidzieć można, co dziać się będzie w przemyśle naftowym za lat parę. Zwyżka znaczniejsza cen surowca spowoduje intensywniejsze wiercenie w całej Galicji, nie tylko w Boryslawiu, lecz i na zachodzie Galicji, gdzie w ostatnich czasach wiercenia prawie ustały; przez to za lat parę podniesie się znacznie produkcja i, jeśli nie znajdzie bardzo rozszerzonego zbytu zagranicą, powstanie częściowa nadprodukcja, podniesienie znaczne cen nafty spowoduje niezawodnie budowę nowych rafinerii, które będą robić konkurencję rafineriom kartelowym i to może spowodować, jak jest przewidziane w umowie kartelowej, rozwiązanie kartelu i znów nastąpi dezorganizacja, chaos i szalona niżka cen i ropy i nafty, niżka, przy której wszystkie przedsiębiorstwa naftowe będą pracować ze stratą. To uchwycenie umiarkowanych cen ropy i nafty, przy których przedsiębiorstwa powoli lecz stale rozwijać się mogą i organizacje dłuższej istnieć, jest w przemyśle naftowym wskutek jego żywiołowego charakteru bardzo trudnem, częste niemożliwem, a jednak dla samego przemysłu i dla jego moralnego kredytu byłoby to jedynie zbawieniem. Konsumująca publiczność łatwiej się przyzwyczaja do niższych cen nafty i w późniejszych wysokich upatruje wyzysk, który jednak jest rekompensatą za lata strat; lepiej jednak i mądrzej rozłożyć byłoby tę rekompensatę na dłuższy okres, nie podwyższając tak gwałtownie cen. Jeszcze parę słów należy powiedzieć o znaczeniu nowej sytuacji w przemyśle naftowym dla naszego specjalnie krajowego przemysłu naftowego. Po przesileniu w roku zeszłym, polski przemysł naftowy stracił dużo pozycję; podobne przesilenie, jak starałem się wykazać, jest znów możliwe za lat parę, kilka. Należy więc wyzyskać ten lepszy okres obecny, aby się przygotować na przyszłość; środkami do tego, jak doświadczenie zeszłego roku pouczy, mogą być: wybudowanie zawczasu odpowiedniej ilości zbiorników, co dzisiaj po uchwale sejmowej będzie łatwiejszem, następnie pewna konsolidacja interesów polskiego przemysłu naftowego przez zgrupowanie się w jakimś większym akcyjnym towarzystwie i wreszcie utworzenie polskiego banku naftowego, jako instytucji kredytowej.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 8 listopada.

(Z.) „Zaduszkowy gabinet“, tak go przewano, bo w sam dzień Zaduszek został nowy rząd węgierski ostatecznie zamianowany, przedstawił się Sejmowi na posiedzeniu, któremu przewodniczył wiceprezydent Daniel, będący zarazem członkiem Rady nadzorczej budapeszteńskiej „Entreprise des pompes funebres“. Przypadkowy ten zbieg okoliczności, nie będzie zapewne niepomyślną dla hr. Tiszy wróżbą. Przynajmniej — jak dziś rzeczy stoją — nie za tem nie przemawia.

Przeciwnie, już w tych pierwszych dniach swego rządu nowy premier węgierski złożył dowody energii i sprytu, dwóch warunków niezbędnych do utrzymania władzy w ręku przez czas dłuższy. I jeśli już obecnie, przynajmniej z wielkiem prawdopodobieństwem rokować można powodzenie misji hr. Tiszy, to giełdzie należy przyznać, że wcale nieźle, instynktownie może, wynik taki przewidziała. Faktem jest bowiem, że z chwilą, kiedy Tisza stanął na widowni politycznej jako desygnowany premier Zalatawii, ruch zwykły na targu pieniężnym z elementarną wystąpił siłą i utrzymał się wytrwale do dni ostatnich, jako niewątpliwym wyraz zadowolenia i ulgi wytłumaczonej wyjaśnieniem się sytuacji wewnętrzno-politycznej.

Tę zasadniczo dobrą tendencję giełdową dawały bodźca inne jeszcze czynniki pomyślne. Kartel naftowy — „post tot discrimina rerum“ — przyszedł wreszcie do skutku. Dużo czasu i trudu kosztowało zszeregowanie z jednej strony producentów ropy do wspólnego działania, z drugiej wzajemne porozumienie się rafinerii naftowych, ostatecznie teraz udało się ustalić relacje między obu temi grupami, szczególnie w rzeczach eksportu. W następstwie ma być także stale uregulowany stosunek naszego, wzgl. austriackiego przemysłu naftowego do „Standard Oil Company“. Pozytywny wynik tych wszystkich rokowań wywołał na targu akcyj naftowych gwałtowny ruch zwykły, który z kolei musiał udzielić się także akcyom banków, mniej lub więcej ściśle z organizacją przemysłu naftowego związanych. W pierwszym rzędzie austriacki Zakład kredytowy i Bank kredytowy węgierski miały powód do powitania kartelu z niekłamanem zadowoleniem.

Do utrzymania giełdy w nastroju pogodnym przyczyniły się również cyfry rozwoju finansowego kolei prywatnych, na czem również przedewszystkiem zyskały lombardy. Nakoniec rosnące też ciągle w kursie losy tureckie dopełniały całości obrazu.

A jednak nie brakuje na tym obrazie i plam ciemniejszych. W dniach najżyźniejszego obrotu pieniężnego, w chwilach najgwałtowniejszych fluktuacji kursowych, szeroka publiczność, bez której udziału giełda przestaje być odbiciem życia gospodarczego w kraju czy państwie, trzymała się w wymownej, stwierdzenia godnej rezerwie. Cała ta haussa zeszłotygodniowa, gorączkująca do najwyższego stopnia

zawodową spekulacją giełdową, była dla warstw szerszych co najmniej rzeczą obojętną. Można by to uważać jako objaw zdrowy, świadczący, że ogół krytycznie ocenia sytuację, która mimo wszystko, ani w państwie ani po za jego granicami nie przedstawia się nazbyt różowo.

Wypadki na giełdzie berlińskiej, gdzie haussa znikła prędzej, niż się można było spodziewać, są pod tym względem wcale pouczające. Utworzenie wielkiego kartelu stalowego, który miał przemysłowi niemieckiemu otworzyć erę złotą rozwoju, otrąbiono po świetle już jako fakt dokonany, tymczasem pokazało się, że sprawa jest jeszcze w fazie rokowań, mogących równie dobrze uleść rozbiściu, jak do pomyślnego — ale i to nie tak rychło — doprowadzić wyniku. Przesadny optymizm musiał także ustąpić miejsca rozczarowaniu, które pogłębiło się jeszcze pod wrażeniem wiarygodnych doniesień, że Ameryka energicznie czyni zabiegi, aby żelazo swe wprowadzić na targi niemieckie.

Giełda wiedeńska, ilekroć nieśmiało czyniła próby wysnawcywania się z pod wpływow zagranicy, a zwłaszcza Niemiec, nigdy nie miała powodu żałować tego. W rzeczywistości bowiem podstawa dalszego jej rozwoju leży w granicach państwa, głównie zaś w ukształtowaniu się przyszłym stosunków politycznych, które zawsze i wszędzie są najpewniejszym dla życia finansowego probierzem.

Jeszcze przesilenie węgierskie nie zupełnie zażegnane i każdej chwili znowu zaostreżyć się może, a w Przedlitawii również dalszy bieg wypadków przewidzieć się nie da. Wprawdzie parlament ma być wkrótce zwołany, czy jednak okaże skłonność do pozytywnej pracy, czy nie weźmie w nim znów góry bezpłodna, udaremniająca wszelką robotę dodatnią obstrukcja, to pytanie, na które nikt dziś jeszcze nie odpowie stanowczo. I dopóki niepewność ta jest znamię sytuacji w obu połowach państwa, najintensywniejszy ruch zwykły na giełdzie musi być każdej chwili przygotowany na niespodziewaną, gwałtowną reakcję. Znaćto bowiem doniosło, znanąto żywo ogół społeczeństwa obchodzące sprawy stają teraz na porządku dziennym obu ciał parlamentarnych, żeby niezadowolnienie ich mogło przejść na targu pieniężnym bez głębszego śladu i wstrząśnienia.

Bez parlamentu nie ma ugody, ani inwestycji, ani traktatów handlowych, słowem, nie masz tego wszystkiego, co dać może podstawę pomyślnemu rozwojowi politycznemu i ekonomicznemu państwa na przyszłość. Dopiero zaś wówczas, gdy staną rzeczywiście warunki tego warunku, silna tendencja giełdy znajdzie usprawiedliwienie, jako objaw realny i trwały.

Wiedeń 9 listopada. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 297.—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289.—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280.—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 263.—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 88.—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 147.25; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471.—, Clary 40 zł. m. k. 172.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 70.—, Ofen 40 zł. 167.—, Paffy 40 zł. m. k. 163.—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26.65, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66.50, Salma 40 zł. m. kon. 230.—, Pożyczka saluburska 30 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.—.

Berlin, 9 listopada. Banknoty austriackie 85.80. Spirytus —.—.

Paryż, 9 listopada. Trzy procent. renta 98.17, Mąka 30.—.

Wiedeń, 9 listopada. Cukier 19.35 (stałe.) Spirytus 42.80 (stałe.)

Nafta niezmienniona.

— Bank hip. otczynny we Lwowie podaje do wiadomości, iż z d. 31 paźdz. br. wynosił stan jego: 4% Listów hipotecznych 31,798.000.— kor. 4½% Listów hipotecznych 99,356.200.— kor., 5% Premiowanych listów hipotecznych 5,436.000.— koron, łącznie 136,591.000. kor., zaś stan Asygnacji kasowych kor. 3,155.400.

Bank rolniczy we Lwowie). Lwów dnia 10 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7.80 do 8.10 Pszenica nowa od 7.70 do 7.80 Zyto gotowe od 6.40 do 6.60. Zyto na terminu od 6.40 do 6.50 Owies obrotowy gotowy od 5.60 do 5.80. Owies obrotowy na terminu od 5.25 do 5.50. Jęczmień pastewny 5.— do 5.25. Jęczmień browarniany 5.75 do 6.—. Rzepak 9.25 do 9.50. Lnianka —.— do —.—. Groch pastewny 6.50 do 6.75. Groch do gotowania 7.50 do 8.50. Wyka 5.25 do 5.40. Bobik 5.25 do 5.50. Hreczka 0.— do 0.—. Kukurudza nowa 6.25 do 6.60 Kukur. stara od 6.50 do 6.75 Chmiel za 56 kilo od 180 do 200 —.—. Konieczyna czerw. nowa od 55.— do 65.—. Konieczyna biała od 60.— do 78.—. Konieczyna szwedzka 45.— do 60.— Tymotka 22 — do 24.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18.50 do 18.75 Spirytus paritas Tarnopol ekskontygen. 11.50 do 11.75 Wskutek słabszych dowozów dla braku wagonów, usposobienie co do zboża lepsze. Ceny spirytusu wykazują stałą zwyżkę.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Ziemiński

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

— We wtorek dnia 10 listopada 1903 —

Pierwszy dzień z trylogii

„PIERŚCIEN NIBELUNGA”

Ryszarda Wagnera:

Walkirya

w 3 aktach.

OSOBY:

Zygmunt	Aleksander Bandrowski
Hunding	p. Massoczy
Wotan	Dr. Konrad Zawilowski
Zyglinda	J. Korolewicz-Waydowa
Brunnhilda	pni Gembarzewska
	Walkirya.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Walkirya

napisał
R. Wagner
tłumaczył
T. Mianowski

Część muzyczną streścił Dr. N. Hermelin,
z dodatkiem 6 stronice nut. 9862 10

Cena k. 1.50 — z przesyłką k. 1.75

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

Colosseum

w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godz. 8 wieczorem Wspaniałe Przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. po cenach zniżonych i o godz. 8 wiecz. po cenach zwykłych. Na I. p. ogród zimowy. Restauracja i bufety pod zarządem p. M. Fleischmanna. 9256

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 8827

Hotel Bristol

I. Teatr rozmaiłości
Od 16 października nowy wspaniały program i sensacyjna komedia. 9292 3

Ważne dla właścicieli lasów!

Kupuje się każdego roku począwszy od października do kwietnia n. r. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa materialnego (kraki) każdej ilości, a mianowicie: grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, 1443 ? jasionowe, bukowe, lipowe itp. Wiadomość pod „DRZEWA” udzieli Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. (Pośredników nie wyklucza się).

Browar Żywiec

— w Pasażu Hausmana już otwarty —
podaje nieskazitelne 9776 10

Piwo Żywieckie (krajowe)

Codziennie koncertuje kwartet Wolfsthalów.

Nasi Prenumeratorzy

mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracji „Słowa Polskiego” następujące wydawnictwa:

Hobson Jan A. **Rozwój kapitalizmu współczesnego.** Z oryginału angielskiego na język polski przełożył H. L. Str. V i 421. Cena 6.25 k. Dla prenum. 4 k.

Koskowiński Bolesław. **Finlandya.** Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena 2.60 k. Dla prenum. 1.80 k.

Payot Juliusz. **Kształcenie woli.** Wydanie II. Przekład J. K. Potockiego. Cena 2.60. Dla prenum. 1.80 kor.

Pilo M. **Psychologia piękna i sztuki.** Przekład A. Morzkowskiej. Cena 2 k. Dla prenum. 1.80 k.

Seignobos K. **Dzieje polityczne Europy współczesnej.** Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. Przekład redagowany i uzupełniony (historią lat 1896—1899) przez J. Steckiego. Dwa tomy, 8-ka, t. I. str. VIII i 372, t. II. str. 813 i IX. Cena 10.40 k. Dla prenum. 7.50 k.

Spencer Herbert. **Instytucje zawodowe.** Z oryginału angielskiego tłumaczył Jan Stecki, str. 143. Cena 2.60 k. Dla prenum. 1.50 k.

Witort Jan. **Zarysy prawa pierwotnego.** Str. IV. i 177. Cena 2.60 k. Dla prenum. 1.50 k.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie
ul. Chorążczyzna 17—19. 5518

Świeże ryby morskie

W bieżącym tygodniu otrzymamy i polecamy:
Łupaczki drobne po 36 ct. za kg.
duże 2-4 kg. 60 „
Kablony duże bez
głowy po 50 „
Łososie 60 „
Fladerki drobne do
smażenia po 75 „
Szcupaki morskie 80 „
Oziorowce 90 „
Ostrygowce 1.— „
Turbot (Steinbutt) 1.80 „
Sandacze rzeczne 1.— „

Z ryb wędzonych polecamy:
Szprotki, Bikiingi, Fladerki, Węgorzyki, Koruski, Łupaczki, Łososia rzeczne, i morską i Śledzie łososiowe również polecamy:

Świeże Kwiczolę
po 48 ct para.

Ryby morskie wysyłamy w lodowym opakowaniu.

St. Markiewicz
Lwów, Rynek 1. 41 i 42. 10029 1

Patenty
wyjednywa inżynier
M. Gelbhaus
rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw ek. urzędu patentowego. 18

5 Józef-losów

Najtańsze za wszystkich istniejących losów.
Główne wygrane: 30.000, 20.000 kor. i t. d.
Najbliższe ciągnięcie
16 listopada
Wszystkie 5 losów razem sprzedajemy na 35 rat miesięcznych po 2 kor., lub 27 rat miesięcz. po 2.50 kor.
Natychmiastowe prawo gry po nadesłaniu raty przekazem.
Lista ciągnięć bezpłatnie.
Kantor wymiany
Friedländer & Spitzer
Wiedeń I., Schottenring 1. 9980

!!!!!!!
Skład artykułów higien.
PARYSKICH TOWARÓW gumowych
J. REIF Specjalista
Wiedeń, I.
Brandstätte 3.
Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincję za załączką dyskretną po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. 5236 185

Karlsbadzki skład wszystkich specjalnych środków żywności
dla chorych na cukrzycę
9987 1 (Dyabetycy)
wyrabia codziennie świeże, przez lekarskie powagi polecane
Karol Goldscheider Aleuronat-chleb,
Wiedeń, — Globon-chleb
I. Naglergasse 4 Kleber-chleb
(Wehod od ul. Graben) Kleber-cwibak itd.
Telefon 18900. —

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Trwałe damskie buciki skórzane do codzienn. użycia za parę złr. 2.50.	Bardzo trwałe damskie buciki skórkowe z flanelą ciepłe za parę złr. 2.75.	Eleganckie damskie lakierki salonowe i do tańcu za parę złr. 2.—.
Bardzo mocne damskie buciki skórzane do sznurowania za parę złr. 2.80.	Wygodne filcowe damskie buciki zapinane skórką obłożone ciepło, za parę złr. 2.—.	Eleganckie damskie meszciki salonowe za parę złr. 1.50.
Doskonałe damskie buciki do zapinania za parę złr. 3.—.	Buciki męskie wymienione z gumą, sukienne, rosyjskim lakierem obłożone, ciepłe, za parę złr. 4.75.	Doskonałe dla pańienek buciki do sznurowania począwszy od złr. 1.80.

Prima Goodyear światowe buciki po tanich cenach bez konkurencji.



Jedyna filia
we Lwowie
— tylko —

ul. Hetmańska

liczba 8.

Bardzo dobre damskie buciki sznurowane, ze skóry Boscalf, trwałe, za parę złr. 3.75.	Trwałe męskie buciki skórzane obkładane, za parę złr. 2.80.	Wymienione damskie buciki sukienne rosyjskim lakierem obłożone, ciepłe, za parę złr. 3.90.
Eleganckie męskie kamaszki lakierowe para złr. 3.75.	Doskonałe męskie buciki skórzane do sznurowania za parę złr. 3.—.	Bardzo mocne męskie buciki sukienne, obłożone skórą ciepłą, za parę złr. 3.75.
Buciki męskie eleganc. sznur. ze skóry Boscalf bar. trwałe za parę złr. 4.25.	Mocne gładkie męskie buciki z gumą za parę złr. 2.80.	Wielki wybór Kaloszy i śniegowców rosyjskich damskie, męskie i dziecięce po tanich cenach

Ceny fabrycz. wytłoczone na podeszwie.

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację!

Wyroby największej w Monarchii fabryki bucików
sprzedaje: **Alfred Fränkel, Kom. Tow.**

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Venus

znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Venus

do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2 40.

Mydło Venus

oprócz milego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Venus.

Lwów, ul. Sykstuska 1. 25 i pl. Maryacki 11, 2899

Kraków, Sukiennice, 1. 20,

Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Ekspert do wszystkich państw europejskich III

Egipskie tute i bibułka

AIDA

pod gwarancją z państwa „verge combustible“

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedzwiedzińskiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 1 0 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na koszt przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycja i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochnackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego

Z. Bałucki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim) wyd. II.

F. Chwałibóg. Humoreski

R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)

St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)

J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty) na chóry męskie i mieszane

S. Goszczyński. Pisma T. I. Powieści wierszem

Pisma T. II. Pieśni Ossjana

Dr. Z. Gargas. Teatry chińskie w Galicji

Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.

J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)

J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim

Sonata, dramat

W sieci, komedia

Ostatnie spotkanie, komedia

Karykatury, komedia

Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)

Płastun (W. Nauko-Nakęski) Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne)

J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść

Wł. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach

Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)

J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)

F. Popławski. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)

Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)

A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)

Marya Konopnicka (niecenzur.)

Szkice i wrażenia literackie

Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenzur.)

St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym.

Pisma T. I. (niecenzur.)

Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)

M. Wierzbicki. Akwarele angielskie

J. Wiśniowski. Poezje Serya II

St. Witkiewicz. Dziwny człowiek

O Aleksandrze Gierymskim

J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowany)

Pod prasą:

E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psychologiczna.

Bajka o Kasi i Królewiczu według słów Lucyana Rydla wspaniale ozdobiona przez Stanisława Dębickiego.

Zamawiający wprost z Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą.

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN 3 tomy

cena egz. broszur. K. 6—

cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy

cena egzemplarza broszurowanego K. 4—

cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorańczyna 17-19

UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4. (w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

Jesień!

Zima!

Nowości

przemysłu krajowego

Płótna białe

— ręcznego wyrobu —

Ręczniki — Chusteczki

Ścierki — Pasy na stoły

Bielizna stołowa

Pończochy — Skarpetki

poleca: 9880

Bazar krajowy

we Lwowie

ul. 3 Maja 5

1903

1903

Niezbędny 8118

dla każdego

do codziennego

użytku

BORASON

miejszy wodę, gładzi czerwone

i popękane ręce. — Skład główny:

Laboratorium „Aesculap“ Lwów

Pasaż Hausmana. Borason

60 h. 70 hal.

Fryzyer i perukarz teatru miejskiego

Lwów, Hotel George'a.

Poleca łaskawym względem swój pierwszorzędny Zakład fryzjerski wraz ze składem perfumeryj i kosmetyków z pierwszorzędnych fabryk światowych. Osoby salon dla pań.

Aparat do mycia głów, czesania, fryzowania przez specjalistę Undulatora.

NOWOŚCI

Perfumeryja najpiękniejsza i najmodniejsza obecnie w Paryżu

„PETRON“

(Petroniusz, arbirer elegantorum z „Quo vadis“ Sienkiewicza).

Do nabycia we Lwowie tylko wyłącznie:

Fryzyer Edward Grillmayer, Hotel George'a

we Lwowie. 9781 13

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku — 877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9-50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Pension de famille „Goplana“

Lwów, ul. Bielowskiego, 1. 5, parter

Pensjonat pierwszorzędny, pokoje urządzone z komfortem, z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo i miesięcznie. 3549 11

Wiktorya Kamińska. Amelia Hilbert.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Godz.	Przebieg do Lwowa na dworzec główny z:	Godz.	Przebieg z Lwowa na dworzec główny do:
6.30	Krakowa, Berlin, Wrocław, Warszawa, Wiednia, Karlsbad, Prag, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ikan, Bukareszt, Zydaczowa, Potutor, Kórómeż, Nowosielice, Brodów, Suczawa
6.50	Ikan, Czortkowa, Katusza, Brodów, Putny, Suczawa	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Husiatyna
6.50	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Zawołoczysk, Pesztu, Drohobycz, Borysławia
7.05	Sambora, Chyrowa	6.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlin, Prag, Karlsbad, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.40	Janowa	6.35	Krakowa, Wiednia, Warszawa, Prag, Karlsbad, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg
7.45	Zawołoczysk, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Katusza	9.05	Krakowa, Chyrowa, Borysławia, Katusza
7.55	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów	9.15	Janowa
8.10	posp. Stanisławowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlin, Wrocław, Wiednia, Karlsbad, Prag, Zakopanego, Pesztu	9.40	Belza, Sokala, Lubaczowa
8.57	Stryla	10.05	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielice
10.25	Rzeszowa, Jarosław, Lubaczowa	10.40	Tarnopola, Potutor
11.15	Stanisławowa, Potutor, Kórómeż	1.50	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skala, Iwanów pustego, Grzymałowa
11.15	Zawołoczysk, Katusza, Borysławia, Kochawiny, Janowa	2.40	posp. Ikan, Potutor, Katusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórómeż, Koołania, Dorny Watry, Bukareszt
1.30	posp. Krakowa, Berlin, Wrocław, Wiednia, Karlsbad, Prag, Nowego Sącza, Tarnobrzeg, Rymanowa, Iwonice	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlin, Prag, Karlsbad, Zakopanego, Lubaczowa
1.40	posp. Ikan, Czortkowa, Katusza, Zaleszczyk, Koołania, Nowosielice, Wyznicy, Serethu, Suczawa	2.05	Stryla, Chyrowa, Borysławia
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Stryla, Chyrowa, Borysławia	2.25	Rzeszowa, Lubaczowa
4.35	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Zaleszczyk, Husiatyna, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Ikan, Nowosielice, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawa	3.25	Sambora, Chyrowa
5.40	Krakowa, Berlin, Wrocław, Wiednia, Karlsbad, Prag, Oświęcima, Orłowa, Miłec, Dembica, Chyrowa	6.05	Stanisławowa, Zydaczowa
5.55	Belza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.15	Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.40	posp. Krakowa, Berlin, Wrocław, Wiednia, Karlsbad, Prag, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice	6.30	Janowa
9.20	Ikan, Bukareszt, Czortkowa, Husiatyna, Kórómeż, Potutor, Nowosielice, Dorny Watry, Suczawa	6.40	Zawołoczysk, Kijowa, Odessa, Brodów
9.50	Krakowa, Berlin, Wrocław, Wiednia, Warszawa, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów
10.20	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skala, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	10.42	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Koołania, Nowosielice, Czudina, Brodów, Dorny Watry, Suczawa
10.40	Zawołoczysk, Pesztu, Chyrowa, Katusza, Borysławia	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocław, Warszawa, Prag, Karlsbad, Rymanowa, Tarnobrzeg, Orłowa (Zakopanego)
12.20	posp. Ikan, Konstancja, Delatyna, Zaleszczyk, Wyznicy, Nowosielice, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawa	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwanów pustego, Potutor, Skala, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
2.31	posp. Krakowa, Berlin, Wrocław, Warszawa, Wiednia, Karlsbad, Prag, Orłowa, Chabówka, Zakopanego	11.05	Stryla
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	11.11	Zółkwi tylko w niedzielę
7.35	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlin, Warszawa, Prag, Karlsbad, Bożwadowa, Zakopanego, Orłowa
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Husiatyna	2.51	posp. Ikan, Konstancja, Czortkowa, Brodów, Suczawa, Dorny Watry, Koołania
5.00	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skala, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocław, Berlin, Prag, Karlsbad, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Miłec, Orłowa
10.02	Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skala, Husiatyna, Kopyczyniec		
3.08	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa		

Na dworzec „Podzamcze“ z:

7.35 Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów

2.15 posp. Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Husiatyna

5.00 Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skala, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec

10.02 Podwoleczysk, Odessa, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skala, Husiatyna, Kopyczyniec

3.08 Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa

Z dworca „Podzamcze“ do:

6.43 Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Husiatyna

10.57 Tarnopola, Potutor

2.04 posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skala, Iwanów pustego, Grzymałowa

9.2 Podwoleczysk, Kijowa, Odessa, Brodów

11.24 Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwanów pustego, Skala, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa